Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

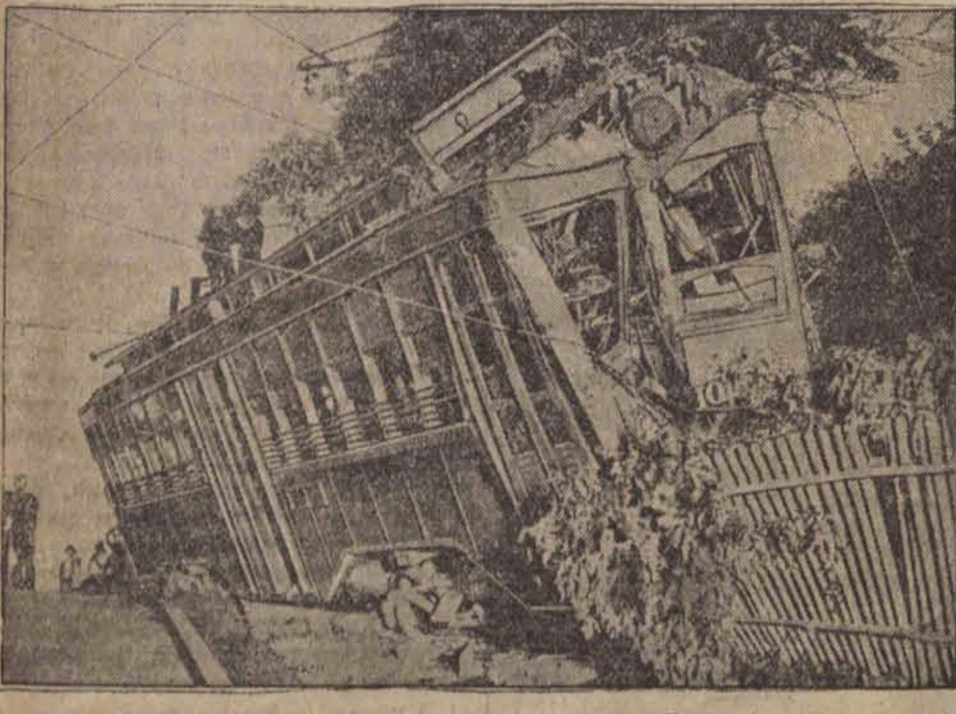
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

ROK VII, № 183. Łódź, Wtorek 7 lipca 1931 r.

Katastrofa tramwajowa.



W Pittsburgu (Stany Zjednoczone) wydarzyła się katastrofa. Tramwaj elektryczny wykolel się i wpadł do ogrodu. Ofiarą katastrofy padło 30 osób, przeważnie kobiety i dzieci.

Choroba ministra Czerwińskiego.

Warszawa, 7 lipca. Minister dr. Sławomir Czerwiński przerwał w dniu wczorajszym urzędowanie z powodu choroby. Zastępować go będzie podsekretarz stanu

ks. Żongołłowicz.

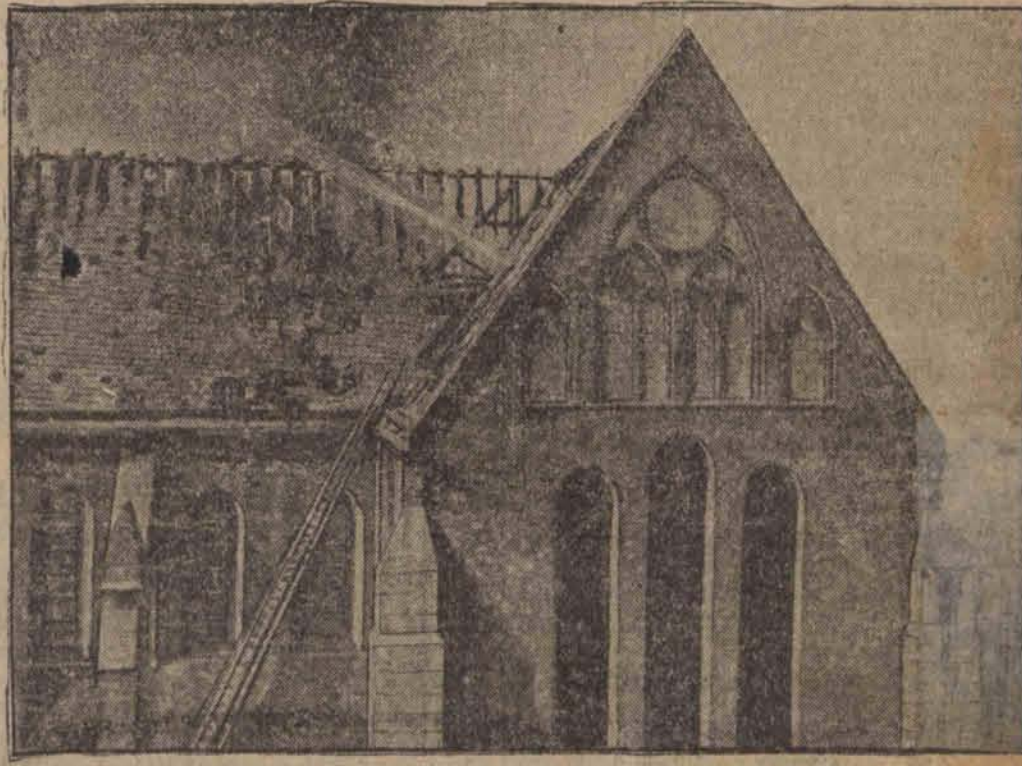
—::—

Powrót ministra Zarzyckiego z Gdyni.

Warszawa, 7 lipca. Minister przemysłu i handlu, gen. Zarzycki, powrócił w dniu wczorajszym z pierwszej swej podróży inspekcyjnej do Gdyni

objął urzędowanie.

Pożar kościoła.



W Bremie uległ poważnym uszkodzeniom wskutek pożaru kościół św. Stefana (na zdjęciu).

ZGON KSIĘCIA AOSTY.



Emanuel Filiberto, książę Aosta, kuzyn króla włoskiego, głównodowodzący trzeciej armji włoskiej podczas wojny światowej zmarł w 62 roku życia.

—:-:-:—

Bank urzędniczy w Warszawie

Ciekawe zebranie organizacyjne.

Warszawa, 7 lipca. — Wczoraj w sali konferencyjnej Ministerstwa Reform Rolnych odbyło się pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia pracowników państwowych Warmskiego zebranie organizacyjne

kasy ubezpieczeń,

na wypadek śmierci, pod przewodnictwem zaś p. Korwin - Piotrowskiego obradowano nad sprawą banku urzędniczego.

Celem pierwszej instytucji jest niesienie doraźnej pomocy ubezpieczonym na wypadek śmierci, drugiej zaś — udzielanie zdrowego i

racjonalnego kredytu

urzędnikom państwowym. Uchwalono statut kasy ubezpieczeń i dokonano wyboru władz. Statut banku urzędniczego ma być podpisany 16-go lipca.

Samolot wjechał w tłum widzów.

Pięć osób zabitych -- dziesięć rannych.

Paryż, 7 lipca. — Straszna katastrofa w której 5 osób straciło życie, wydarzyła się w niedzielę po południu w czasie pokazu lotniczego w Hirson koło Charleville.

Jeden z samolotów, w którym zajęło miejsce kilka osób, zapewne wskutek przeciążenia, nie mógł wystartować. Pilot dał nagle

pełny gaz,

a wtedy aparat obróciwszy się dokoła swej osi, z szaloną szybkością wjechał w tłum widzów.

Pięć osób zostało przez śmigę na miejscu zabitych, a 10 dalszych odniosło częściowo niebezpieczne rany.

Pokaz lotniczy natychmiast przerwano.

Napad bandycki na skład węgla.

Dwu sprawców ujęto.

Warszawa, 7 lipca. Wczoraj w południe do składu węgla Jana Kukułki (Smolna 10) wtargnęli trzej bandyci i zażądali wydania pieniędzy z kasy. Bandyci sterroryzowawszy znajdującego się w sklepie subjekta Piątkowskiego

zabrali z szuflady całodzienny targ

w ilości 75 złotych i rzucili się do ucieczki. Subjekt Piątkowski ochłonął z przerażenia i zaalarmowawszy przechodniów puścił się w pogoń za uciekającymi napastnikami.

Przy pomocy policji zatrzymany został jeden z napastników, bezrobotny Lewandowski, drugi Paciorkowski również bezrobotny schwytany został w pół godziny później. Trzeci zbiegł.

Smaczny sen dwu pijaków

na dachu 4 piętrowej kamienicy.

Warszawa, 7 lipca. Dom przy ulicy Pawiej 64 stał się wczoraj terenem niezwykłego widowiska. Na dach tej 4-ro piętrowej kamienicy wdrapało się dwu pijanych mężczyzn, którzy do tego stopnia zataczali się iż

groził im upadek

na bruk. Jeden z pijaków Józef Myślak oparł się wreszcie o rynnę

i... zasnął.

Towarzysz jego Adam Nowicki wyciągnął się jak długi na krawędzi dachu i również zasnął. Na pomoc przybyła straż ogniowa, która awanturników ściągnęła przy pomocy drabin Magirusa i oddała **w ręce policji.**

Zniesienie dyrekcyj kolejowych w Katowicach i Stanisławowie?

Warszawa, 7. 7. (Od wł. kor.) — W kołach rządowych rozpatrywany jest projekt zniesienia stanisławowskiej dyrekcji kolejowej. Ponadto mówi się również o skasowaniu dyrekcji katowickiej.

Ze względów oszczędnościowych mają być ponadto zlikwidowane istniejące przy wszystkich dyrekcjach kolejowych

wydziały kontroli dochodów.

Względy oszczędnościowe nakazują również likwidację pewnej liczby pociągów. W radomskiej dyrekcji od 15 lipca zostanie skasowanych 28 pociągów.

Olbrzymie zamówienia holenderskie.

Huty śląskie nie ugną się pod presją zagranicznych czynników.

Katowice, 7. 7. — Zjednoczone Huty Królewska i Laury uzyskały zamówienie na około 28 tysięcy tonn szyn

dla kolei holenderskich.

Ten sukces polskich hut wywołał zaniepokojenie i niezadowolenie wśród innych państw, które produkują żelazo i które należą do międzynarodowego kartelu szyn żelaznych, czyli do t. zw. „Irmy".

Koła berlińskie, mające wpływ w hutach żelaznych na polskim Śląsku, za pośrednictwem związków hutniczych, wywierają nacisk na Huty Królewską i Laurę, aby zrezygnowały z tego zamówienia

na rzecz hut niemieckich.

Nie wątpimy, że wobec ogromnego bezrobocia na polskim Śląsku i wobec zgodnej opinji polskiego społeczeństwa na Śląsku, Zjednoczone Huty Królewska i Laura nie ugną się pod presją zagranicznych czynników i zamówienie otrzymane we własnym zakresie wykonają.

P. Józefski wojewodą lwowskim?

Pogłoski o nowych nominacjach.

Warszawa, 7. 7. (Od wł. kor.) — Według pogłosek, jakie obiegają w kołach politycznych, na stanowisko wojewody lwowskiego, opuszczone przez p. Nakoniecznikoff-Klukowskiego, który został mianowany wiceministrem, ma być desygnowany

wojewoda wołyński,

były miniter spraw wewnętrznych, Henryk Józefski.

Województwo wołyńskie objąłby prawdopodobnie wojewoda białostocki

Zyndram Kościałkowski.

ŻYCIORYS WICEMIN. KLUKOWSKIEGO.

Warszawa, 7 lipca. — Dr. Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski urodził się w Warszawie w r. 1888 i tu również uczęszczał do szkół średnich.

Podczas strajku szkolnego był jednym z organizatorów tego strajku w VI gimnazjum, w konsekwencji czego zdawał maturę jako eksternista.

Po ukończeniu wyższych studjów medycznych z tytułem doktora medycyny, brał udział w wojnie jako lekarz w armji rosyjskiej.

Począwszy od r. 1917 był

współorganizatorem P. O. W.

w armji rosyjskiej, poczem po przewrocie w Rosji został prezesem Związku wojskowych Polaków VI armji, a następnie członkiem naczelnej Rady wojennej II korpusu wojsk polskich na wschodzie.

Wstapiwszy do służby w wojsku polskiem był oficerem sztabowym, następnie zastępcą szefa sanitarnego armji gen. Hallera, a potem zastępcą szefa korpusu kontrolerów wojskowych, potem w listopadzie 1928 r. objął stanowisko wojewody stanisławowskiego, skąd we wrześniu 1930 r. powołany został na stanowisko wojewody lwowskiego.

DYREKTOREM „CREDIT-BANKU"



mianowany został doktór Aleksander Spitzmüller, były austriacki minister skarbu.

MISS JAPONJA 1931.



Nowowybrana japońska królowa piękności na rok 1931. Kandydatki stawały do tego konkursu nie jak u nas w kostjumach kąpielowych, lecz kimonach.

—:-:-:—

ŻNIWA rozpoczęte!

Warszawa, 7 lipca. W wielu okręgach przystąpiono do żniw. Zbiory dokonywane są na gruntach piasczystych gdzie żyto wcześniej dojrzewa.

Bohaterski przodownik zginął w walce z bandytami.

Równe, 7. 7. — Do posterunku policji w Ozanach w powiecie sarneńskim, tuż koło granicy bolszewickiej, wpłynął meldunek, że niedaleko wsi zauważono kilku podejrzanych osobników z karabinami.

Komendant posterunku przod. Koziński wraz z dwoma policjantami

wyruszył natychmiast

we wskazanym kierunku i wkrótce natknął się na 4 nieznanych mu osobników Jeden z podejrzanych, ubrany w mundur wojskowy, został zatrzymany przez Kozińskiego i wezwany do wylegitymowania, ten zaś w odpowiedzi zmierzył z karabinu i strzelił do przodownika.

Koziński rzucił się na opryszka, powalił go na ziemię. Wtedy to trzej pozostali bandyci otworzyli ogień na policjantów i wywiązała się zacięta strzelanina. Jedna z kul trafiła dzielnego komendanta w głowę.

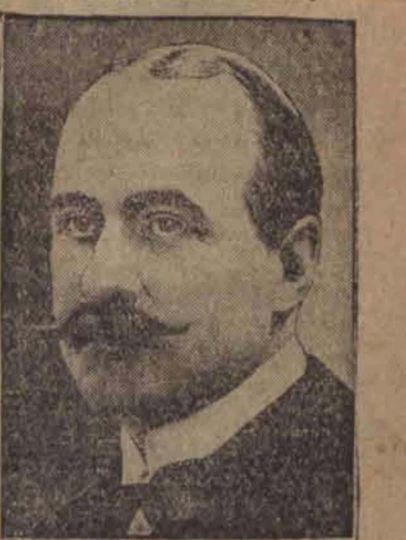
Ostatnim wysiłkiem sił zdołał on jeszcze ciężko ranić jednego z bandytów—

i padł bez życia.

Pozostali dwaj policjanci gęsto ostrzeliwani przez bandytów, nie mogli się do nich zbliżyć, co ułatwiło im ucieczkę.

Ciężko rannego bandytę odwieziono do szpitala. Zachodzi możliwość, że reszta bandytów uciekła do Rosji.

ZMIANA STANOWISKA.



Franciszek Pancet, francuski podsekretarz stanu został mianowany niedawno ambasadorem w Berlinie.

Zaburzenia w Wilnie.

Bezrobotni sprowokowani przez komunistów obsypali policję kamieniami.

Wilno, 7 lipca. Wczoraj o godz. 11-ej przed południem przed urzędem wojewódzkim w Wilnie odbyła się

demonstracja bezrobotnych.

Bezrobotni w liczbie okooł 500 osób, gromadząc się, uformowali pochód na ul. Wielkiej, poczem ruszyli ulicą Zamkową w stronę województwa.

Zawiadomione o tem władze policyjne wydelegowały patrol złożony z 8 policjantów, który miał skłonić bezrobotnych do rozejścia się. Jednak demonstranci, obrzuciwszy policjantów kamieniami, przedostali się przed urząd wojewódzki, poczem wybrali z pomiędzy siebie delegację, złożoną z 5 osób, celem przedstawienia wojewodzie swoich postulatów.

Wojewoda Beczkowicz, będący właśnie w drodze z mieszkania do województwa,

przyjął osobiście delegację.

Delegaci domagali się zatrudnienia wszystkich bezrobotnych.

Wojewoda, nadmieniając, że z chęcią wysłucha żądań i próśb bezrobotnych, obiecał, że dostarczy pracy i zapomóg 150 bezrobotnym w ciągu 4 dni.

Gdy o wyniku audjencji doniesiono bezrobotnym, ci, podburzeni przez agitatorów, zaczęli w dalszym ciągu demonstrować, a z tłumu padły kamienie w stronę gmachu. Policja piesza usiłowała demonstrantów usunąć, ale ci przybrali wobec niej groźną postawę, obrzucając kamieniami i raniąc kilku policjantów.

Wezwano na pomoc oddział policji konnej. Znowu posypały się kamienie, przyczem kilku policjantów odniosło rany. 16 koni boleśnie pokaleczono, jednemu koniowi wybito oko. Policja rozproszyła tłum, przyczem

aresztowano dwudziestu kilku demonstrantów,

których 3-ma samochodami przewieziono pod eskortą do aresztu centralnego. Wśród aresztowanych demonstrantów znajduje się kilkunastu znanych komunistów.

Rewizje domowe

w postępowaniu karno - administracyjnem.

Warszawa, 7. 7. — Komendant główny P. P. wydał świeżo rozkaz, zawierający wyjaśnienia w sprawie przepisów o konfiskacie i zajęciu w postępowaniu karno-administracyjnem.

Rozkaz wyjaśnia, że w postępowaniu karno-administracyjnem przepisy kodeksu postępowania karnego

nie mają mocy posiłkowej.

Przy wykonywaniu przepisów o konfiskacie i zajęciu policja nie może przedsiębrać innych czynności (np. rewizja), o ile to nie jest wyraźnie polecone przez władze prokuratorskie. W wypadku, gdy ktoś jest podejrzany o nielegalne posiadanie broni, rewizja nie może być przeprowadzona, natomiast może być ona przeprowadzona w wypadku, gdy ktoś podejrzany jest o zamiar użycia tej broni w celach przestępczych.

Posiedzenie rady zarządu

polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego.

Warszawa, 7 lipca — Z Ministerstwa Komunikacji wyjeżdżają do Paryża dyrektorowie Gałecki i Gronowski oraz prezes dyrekcji krakowskiej pułkownik Bobrowski na posiedzenie rady zarządu towarzystwa kolejowego polsko - francuskiego. Na posiedzeniu tem omówione będą sprawy związane z wypuszczeniem na rynek

obligacyj pożyczkowych,

następnie sprawy finansowe i program budowy linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Wicher zmiótł wiatrak.

Łódź, 7 lipca. — W dniu wczorajszym, około godziny 6 po południu nad częścią powiatu piotrkowskiego przeciągnęła 15 minutowa

silna wichura,

która wyrządziła duże szkody. We wsi Helenów skutkiem szalonego wichru przewróciły się 3 stodoły, 2 obory i 1 dom mieszkalny. W sąsiedniej wsi Kociszew wiatr powywracał również kilka stodół, zaś we wsi Bujny Szlacheckie — wiatrak.

Pozatem wichura powywracała na drogach i w lasach wiele drzew. Wypadków z ludźmi nie było.

Samochód ciężarowy w rowie.

Dwie osoby lekko ranne.

Łódź, 7. 7. — Wczoraj w godzinach popołudniowych, na szosie pod Rzgowem, wydarzył asi ękatastrofa samochodowa, której winę ponosi woźnica niejaki Wincenty Bilniewicz, zamieszkały w Rzgowie.

Bilniewicz, jadąc wozem, skierował konie mimo sygnału ostrzegawczego na łódzki samochód półciężarowy, prowadzony przez Wincentego Wójcika, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 22.

Wójcik, chcąc za wszelką cenę niedopuścić do zderzenia, usiłował raptownie

skręcić w bok.

Wskutek tego samochód wpadł do rowu przygniatając dwóch pasażerów. Odnieśli oni na szczęście lekkie tylko obrażenia ciała.

Woźnicę Bilniewcza pociągnięto do odpowiedzialności.

Bójka handlarzy na rynku

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7. 7. — Wczoraj po południu na ulicy Kraszewskiego 39 wypadł z okna pierwszego piętra 4-letni August Brinke, syn bezrobotnego, zamieszkały w tymże domu. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia cielesne.

Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala.

* * *

Około godziny 9 wieczów na pustym placu przy szosie Aleksandrowskiej znaleziono mężczyznę, dającego

słabe odznaku życia.

Zawezwany lekarz stwierdził zatrucie wskutek nadużycia alkoholu i po udzieleniu pomocy przewiózł alkoholika do szpitala.

Nieznajomym okazał się niejaki Wacław Birke, niewiadomego miejsca zamieszkania.

* * *

Na rynku Leonhardta w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 24-letni Abraham Zyngier, handlarz, zamieszkały w Poddębinie pod Tuszynem.

Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

* * *

W lesie pod Aleksandrowem usiłował pozbawić się życia przez powieszenie niejaki Wolf Krajcman, niewiadomego miejsca zamieszkana. Desperata uratowali w porę przechodnie.

Złodzieje

w mieszkaniu handlowca.

Łódź, 7. 7. — Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się do mieszkania handlarza p. Józefa Bodzikowskiego przy ul. Piotrkowskiej 199, skąd skradli galanterję oraz garderobę wartości do 2000 złotych.

Sprawców kradzieży narazie nieujawniono.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny komisarjat policji.

Życie Pabianic.

Tylko trzystu pracuje

a 1800 — czeka.

Pabjanice, 7 lipca. Przy robotach sezonowych w Pabjanicach zatrudnionych jest dotąd zaledwie

300 bezrobotnych.

Jest to liczba nieodpowiadająca potrzebie. W Pabjanicach znalazłoby zatrudnienie conajmniej 1.800 bezrobotnych, aby dać pracę najbardziej potrzebującym. W związku z powyższem w Urzędzie Wojewódzkim interwenjowała w tym kierunku delegacja magistratu pabjanickiego.

Delegacji tej obiecano poczynić starania, aby powiększyć dla Pabjanic subwencję na roboty publiczne w najbliższym czasie.

—::—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Jutro rozpocznie się proces Kazimierza Kaczmarka sprawcy zbrodni przy ul. Wólczańskiej.

(—) Wszystkie taksówki warszawskie zostały wczoraj uruchomione.

(—) Minister Mellon i ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu otrzymali nowe instrukcje od swego rządu. Mellon został zawiadomiony, że Hoover nie przyjął planu francuskiego, dążącego do pozostawienia nieograniczonej swobody rzeczoznawcom technicznym, mającym opracować szczegóły zawieszenia spłat długów wojennych i reparacyji.

(—) Dwaj więźniowie brzescy p. Aleksander Dębski i p. Adam Prager, złożyli egzamin adwokacki przed komisją egzaminacyjną przy radzie adwokackiej w Warszawie.

Uroczyste zaprzysiężenie odbędzie się w sądzie apelacyjnym.

(—) W czasie onegdajszej burzy w gminie nieświeskiej na pograniczu polsko-sowieckiem wpobliżu wsi Jeleniówka, na dom Andrzeja Bierniakowskiego spadł samolot sowiecki. Wskutek upadku samolotu dach domu załamał się. Znajdujący się w aparacie pilot i obserwator sowiecki odnieśli ciężkie rany. Rannych po opatrzeniu odwieziono do szpitala w Kajdanowie.

(—) Na zjeździe wojewodów omawiane być mają również sprawy usprawnienia i uproszczenia administracji państwowej. Bawią już w tych sprawach w Warszawie oprócz wojewody lwowskiego również wojewoda stanisławowski i tarnopolski oraz krakowski.

W województwach małopolskich bowiem zniesione być mają w najbliższym czasie niektóre niesamowystarczalne powiaty.

(—) Jak dowiadujemy się, Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił dr. Bronisława Nakoniecznikow - Klukowskiego ze stanowiska wojewody lwowskiego i zamianował go podsekretarzem stanu w prezydjum rady ministrów.

(—) Wczoraj w Warszawie zderzyły się dwa samoloty wojskowe, przyczem jeden z nich spadł na ziemię rozbijając się doszczętnie. Obaj piloci ppor. Dydziul i plut. Roman Podwysocki odnieśli bardzo ciężkie obrażenia ciała.

(—) Wczoraj w Łęczycy rozegrała się straszna tragedja rodzinna. Przebywający na letnisku emerytowany nauczyciel Józef Brzeński zastrzelił żonę swą Sabinę Apolonję i 2-letnią córeczkę Bożennę, poczem sam odebrał sobie życie.

(—) Wczoraj odbyło się walne zebranie cechu rzeźników i wędliniarzy. Zebranie postanowiło pójść w kierunku życzeń p. wojewody Jaszczołta t. j. utrzymać cennik uchwalony przez Magistrat.

Poza tem zebranie postanowiło powołać do życia komisję zakupu trzody chlewnej na rzeźniach bałuckiej, chojeńskiej i miejskiej. Komisje te będą zakupowały surowiec w cenie zł. 1.50 za kilogram po uboju, przyczem surowiec ten będą przydzielały poszczególnym rzeźnikom. Pozatem postanowiono otworzyć dziś od rana wszystkie sklepy.

—x-x—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.00 — płaceniu 8.98.

Do akt Nr. 969 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 35 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Markusa Hurwicza i składających się z 2 warsztatów mechanicznych oszacowanych na sumę zł. 4.000.

Zgierz, dnia 4 lipca 1931 r.

Komornik S. Scholtze.

Do akt Nr. 1378 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Astra" właśc. Wilhelm Hoffman i składających się z mebli, koni, żyta i narzędzi gospodarskich oszacowanych na sumę zł. 1141.

Zgierz, dnia 4 lipca 1931 r.

Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 432 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Marszałka Focha Nr. 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „A. G. Borst" i składających się z 3 skrzynek przędzy wigoniowej oszacowanych na sumę zł. 731.70, lecz może się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 4 lipca 1931 r.

Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 105 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 lipca 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Marszałka Focha Nr. 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „A. G. Borst" i składających się z 1 transformatora oszacowanego na sumę zł. 3900, lecz może się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 4 lipca 1931 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt Nr. 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600 601. 602. 603, 604. 605, 606/31.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 lipca 1931 roku od godziny 10 rano w Zgierzu, przy ul. Marszałka Focha Nr. 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Sp. Akc. Fabryki Sukna" „A. G. Borst" i składających się z 45 skrzynek przędzy wigoniowej oszacowanych na sumę zł. 9.100.

Zgierz, dnia 6 lipca 1931 r.

Komornik: (—) St. Scholtze.

Do akt Nr. 500 1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 lipca 1931 r. od godziny 10 rano w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szulema Zelmanowicza i składających się z 25 palt dziecinnych oszacowanych na sumę zł. 500.

Zgierz, dnia 6 lipca 1931 r.

Komornik S. Scholtze.

Ogłoszenia drobne.

ZAGUBIONO dokumenty cudzoziemskie i rzemieślnicze świadectwo ciesielskie na nazwisko Mikołaja Horynowskiego, zamieszkałego Franciszkańską 67.

PRZYBŁAKAŁ się pies, czarny podpalany, uszy i ogon obcięte. Brzezińska 94, Krawczyk.

PRZYBŁAKAŁA się suka ciemno - bronzowa, podpalana szroniowato z łatą jasno - bronzową na prawym boku. Odebrać można: Częstochowska 19.

PRZYBŁAKAŁ się pies wyżeł, biały z czarnem. Odebrać za zwrotem kosztów. Wilanowska 27, Pryczeil.

KAZIMIERA PŁOSZEWSKA, ul. Zielna 35, zgubiła książeczkę z Kasy Chorych Nr. 25.466.

PRZYBŁAKAŁ się pies pokojowy żółty. Właściciel może go odebrać: ul. Borysza 8, m. 5.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zagajnikowa 95, róg Rokicińskiej, Sobczak.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, otomanę używaną tanio sprzedam oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące. Przeździecki, Kilińskiego Nr. 160.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgłaszać się: ul. Zgierska 46 od 10 — 14.

JERZY WASIAK, zamieszkały w Łodzi przy ul. Żeromskiego 124, zgubił matrykułę z PSW.

Kidnaper—złodziej dzieci.

Kryzys cywilizacyjny w Chinach.

Niesamowita potęga kosookich opryszków.

Szanghaj, w czerwcu.

Przeciętny Europejczyk wystawić sobie nie może dzikiej orgji nałogów, przestępstw i zabaw, jaka codziennie roztacza się w Szanghaju przed oczyma bezstronnego widza.

Ruch uliczny w Szanghaju przedstawia ogrom sprzeczności: w ciżbie przechodniów zauważyć można ludzi wszystkich ras — Europejczyków w cywilizowanym stroju, Chińczyków w krótkich, watowanych kaftanach albo długich, jedwabnych szatach, na podobieństwo togi oraz nędzarzy w łachmanach. Obok eleganckich samochodów prywatnych spotyka się chińskie „riksze" i

starożytne taczki.

Roku bieżącego sam byłem świadkiem następującego faktu: z ulicy Nanking-Road eleganckie auto skręciło na Yunnan-Road. W samochodzie siedział znany makler terenowy, Loo-Sau-Dong. Obok szofera zajął miejsce osobisty jego służący, Rosjanin Dyrdo, jeden z licznych emigrantów, którzy z potrzeby imają się każdego zajęcia. Nagły okrzyk przerażenia zwrócił moją bliższą uwagę. Ujrzałem żółte auto, wpoprzek zagradzające jezdnię i tamujące ruch uliczny. Zrozumiałem odrazu, o co chodziło: specjalni bandyci „kidnapper's" zatrzymali samochód Loo-Sau-Dong'a. Pięciu czy też sześciu ludzi otoczyło jego auto i wcześniej jeszcze nim Dyrdo wystrzelił z podniesionego rewolweru,

padło kilka strzałów.

Na taczkę swoją zwalił się przeciągający tędy kulis, Dyrdo również zsunął się z siedzenia, a bandyci w międzyczasie ciągnęli z auta zranionego Loo-Sau-Dong'a, który nie bronił się wcale, wiedząc, że wszelki opór kosztować go będzie życie. Jak kłodę wciągnęli go do żółtego auta, które z szaloną szybkością znikło z widowni. Kulis, jak się okazało, zginął na miejscu, a rany Dyrdo były również śmiertelne. Było rzeczą pewną, że zaalarmowana policja nie odnajdzie żadnych śladów. Po pewnym czasie oczywiście bandyci zgłosić się mieli po znaczny okup.

Fakt opisany nie należy do wyjątkowych. Wykradzenie Chińczyka Loo stanowi typowy przykład roboty „kidnapper'ów". „Kidnapper" oznacza dosłownie

złodziej dzieci,

ale nazwa ta oddawna straciła swoje pierwotne, zasadnicze znaczenie, gdyż czynność tych bandytów rozciąga się na uprowadzanie ludzi każdego wieku i płci.

Chiny są klasycznym krajem procederu tego rodzaju. „Kidnapper" zazwyczaj rozpoczyna sprawę od listów z pogróżkami, wyznaczając termin i miejsce dla złożenia sumy okupu. Większość Chińczyków zagranicznych obiera tę drogę dla uwolnienia się od napaści, przeważnie nieuniknionej pomimo największej ostrożności.

Niesamowita potęga „kidnapper'ów" w Chinach byłaby rzeczą niezrozumiałą, gdyby się nic nie wiedziało

o tle organizacji.

Ludzie dokonywujący napaści, są tylko płatnymi wykonawcami rozkazu, albo też siłami pomocniczemi, zwerbowanemi doraźnie. Przy obecnem zdziczeniu, panującem w Chinach, nędzy i rozgoryczeniu szerokich mas ludności, nie brakuje ludzi, których nawet za niewielką zapłatą pozyskać można dla podobnych celów. Ci zaś, do kieszeni których wpływają miljonowe okupy, rekrutują się z najzamożniejszych sfer chińskich.

Czyny „kidnapper'ów" chińskich otacza swoją opieką potajemne stowarzyszenie, o którem wspomina się tutaj tylko rzadko i niechętnie — t. zw. „lumo". Jest to organizacja rozpowszechniona w całem państwie, posiadająca ważny wpływ na życie polityczne i gospodarcze kraju. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że wpływy jej sięgają nawet rządu w Nankinie.

Trzej najważniejsi członkowie organizacji „lumo" wśród narodu noszą nazwę „Wielkiej Trójki" (The big Three). Zajmują wybitne stanowiska społeczne, stąd biada temu, kto im się narazi. Nawet władze bezpieczeństwa wahają się okazać zbyt wielkie zainteresowanie ciemnemi sprawami organizacji „lumo", która nawet do własnych członków odnosi się z nieubłaganą surowością, o ile przekroczą w czemkolwiek

zasady stowarzyszenia.

Jaskrawe światło na potęgę „lumo" rzuca fakt, który miał miejsce w bieżącym roku. Siedemnastego stycznia 1931 roku policja na Shantung-Road w Szanghaju zaaresztowała trzech podejrzanych uzbrojonych osobników. Przesłuchanie ich dowiodło, że zostali wysłani dla dokonania napaści na wyższego funkcjonarjusza państwowego. Stracono ich lecz nie ośmielon się pociągnąć do odpowiedzialności osoby, które nimi kierowały, a nawet nie odważono się ujawnić ich nazwisk. Lakoniczne sprawozdanie policji brzmiało: „Zostali namówieni przez wpływowe osobistości, nazwisk których jeszcze nie ustalono".

„Jasne ustalenie" faktu nigdy nie ma miejsca.

Nie jest prostym przypadkiem tylko, że „kidnapper" nie ośmieli się nigdy zarzucić sieci na Europejczyka z obawy przed rozgłosem i okrętami wojennemi na morzu Żółtem. Za wiele armat i samochodów pancernych otacza

osiedle cudzoziemców.

Jeżeli kiedykolwiek słyszy się o napaściach lub porwaniach Europejczyków, są to czyny zwykłych bandytów, a nie „kidnapper'ów".

Każdy podróżnik, zwiedzający Szanghaj, z jego odrębnem życiem, ma możność zakosztowania wszystkich przygód niebezpieczeństw i sensacyi, jakiemi darzą nas najfantastyczniejsze opisy Dalekiego Wschodu.

Szmuglerzy piwa.



Rewizja zabitego przemytnika w okresie walki z przemytnictwem piwa w Nowym Jorku.

Adwokat w roli wywiadowcy.

Wstrząsająca omyłka sprawiedliwości.

Wyjaśnienie wstrząsającej omyłki sprawiedliwości budzi niesłychaną sensację wśród ludności, zamieszkałej na pograniczu Salzburga i Bawarji.

Z początkiem r. 1925 zamordowano w pewnej wsi wpobliżu Reichenhalu 18 letnią, bardzo piękną dziewczynę. Podejrzenie o dokonanie tego czynu skierowało się na 25-letniego

robotnika fabrycznego Błażeja Hilperta,

kochanka dziewczyny. Otto Błażej, którego od dłuższego czasu łączyły bliskie stosunki z ową dziewczyną, miał wreszcie znudzić się jej miłością, a nie mogąc się jej pozbyć w inny sposób, pozbawił ją życia.

Hilpert stanął wówczas przed sądem i jakkolwiek w sposób najbardziej stanowczy zapewniał o swej niewinności, został on 12 lipca 1925 roku przez sąd w miejscowości Traunstein skazany na śmierć, a tę karę śmierci później w drodze łaski zmieniono

na dożywotnie więzienie.

Hilpert wreszcie w więzieniu wpadł w suchoty i uległ tej chorobie po trzech latach, jeszcze na łożu śmierci zapewniał on stanowczo, że jest niewinny...

Obrońca prawny Hilperta dr. Rusttecken, który od pierwszej chwili przekonany był o niewinności swego klienta, uważał za punkt swej ambicji wyjaśnienie tej sprawy i wynalezienie prawdziwego sprawcy...

Najbardziej obciążające zeznania złożyli przeciw nieszczęsnemu robotnikowi sąsiedzi Hilperta, Anna i Ludwik Ernsthoferowie. Ta ich stanowczość wydała się adwokatowi mocno podejrzaną i gdy zajął sie bliżej tą sprawą, doszedł wreszcie do przekonania, że morderstwa dokonał właśnie Ludwik Ernsthofer..

I rzeczywiście okazało się obecnie, że tak naprawdę było, bo Ernsthofer w jakiejś sprzeczce uniósł się gniewem i

zabił dziewczynę.

Następnie zaniósł ją do pokoju, zamieszkanego przez Hilperta. Żona jego wiedziała o wszystkiem, lecz chcąc uratować męża zgodziła się na odgrywanie swej obłudnej roli.

CZY ŻONA „WAMPIRA" OTRZYMA NAGRODĘ?

Ciekawy problem.

„Wampir z Düsseldorfu" Piotr Kuerten, zginął pod nożem gilotyny. Sprawiedliwości stało się zadość.

Chodzi teraz o to, kto otrzyma nagrodę 15 tysięcy marek, wyznaczoną przez władze za wydanie Kuertena.

9.000 marek z tej kwoty ma otrzymać

żona Kuertena.

Kuerten wiedział o tem i przed śmiercią kilkakrotnie pytał się, czy i kiedy żonie jego będą wypłacone te pieniądze.

Ale teraz nasuwa się zapytanie, czy zgodnem z duchem prawa jest wypłacenie żonie nagrody za wydanie męża...

Wszakże ustawodawstwo zwalnia małżonków z konieczności świadczenia przeciwko sobie nawet w wypadku zbrodni. Mąż lub żona mogą odmówić zeznań w sprawie dotyczącej drugiego z małżonków..

W jaki sposób będzie rozwiązany ten zasadniczy problem?

Kwestja ta budzi zainteresowanie nie tylko wśród kół prawniczych w Niemczech, ale i wśród szerokich sfer społecznych.

—:-:-:—

Zemsta brutalnego małżonka.

Tłum chciał zlynczować mordercę.

Na dworcu paryskim „Gare de la Bastille" rozegrał się onegdaj wstrząsający dramat.

36-letni urzędnik, Henryk Auclerc, strzelił kilkakrotnie z rewolweru do swej żony, oraz do swego kuzyna Raymonda Pertuis.

Strzały były celne.

Pertuis zmarł w czasie przewożenia go do szpitala, a życiu pani Auclerc, ciężko rannej zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Auclerc ożenił się przed 10 laty. Dwoje dzieci z tego małżeństwa liczy obecnie 6 i 8 lat.

Auclerc, który odznacza się usposobieniem gniewliwem i gwałtownem, nie jednokrotnie brutalnie traktował swoją żonę.

Kiedy wreszcie oświadczyła mu, że zamierza się z nim rozstać, próbował ją otruć. Pani Auclerc przeleżała wówczas trzy tygodnie w szpitalu.

Po wyzdrowieniu nie powróciła już do męża i wniosła przeciwko niemu skargę rozwodową.

Auclerc postanowił zemścić się. Kupił rewolwer i zaczął śledzić żonę.

Ścigana kobieta, przeczuwając zamiary mściwego małżonka, co kilka dni

zmieniała mieszkanie.

Auclerc dowiedział się od znajomych, że żona wybiera się z jego kuzynem Raymondem Pertuis na wycieczkę z dworca Bastylji. Zaczaił się tedy, a gdy ujrzał tamtych dwoje, zaczął do nich strzelać z tyłu...

Szoferzy taksówek ujęli mordercę, którego oburzony tłum chciał zlynczować.

—:-:-:—

Sierżant zabił cztery osoby.

„Żart" lekkomyślnego pilota.

Z Paryża donoszą o strasznej katastrofie zderzenia samolotu z małym czteroosobowym samochodem, wskutek

karygodnej lekkomyślności pilota.

Z Chateauroux wpobliżu Paryża jechało szosą małe auto z czterema osobami. W pewnej chwili podwozie samolotu uderzyło o karoserję auta, tak, że cały samochód został zdruzgotany. Wszystkie cztery osoby jadące w aucie, miały dosłownie

odcięte głowy.

Podwozie samolotu zostało uszkodzne, jednak lotnik wylądował szczęśliwie na lotnisku.

Jak się okazało, lekkomyślnym lotnikiem był sierżant Martin z 4-go pułku lotniczego. Nie przyznał się on do przestępstwa. Dopiero, gdy świadkowie katastrofy zeznali, iż katastrofa samochodu nastąpiła skutkiem zderzenia z samolotem, zaczęto dochodzić kto z lotników mógł się znajdować wówczas w okolicach Chateauroux. W ten sposób ustalono, że Martin był istotnie wówczas na szosie i że on tylko może być sprawcą katastrofy.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, lekkomyślny pilot zeznał, że pragnął przestraszyć

pasażerów auta,

lecz nie przypuszczał, że znajduje się tak nisko nad ziemią, że podwozie samolotu mogłoby uczynić jadącym jakąś krzywdę. Okazało się, że nie jest to pierwszy wypadek lekkomyślności zbrodniczego pilota. Został on aresztowany i oskarżony o zbrodnię zamordowania czterech osób przy pomocy samolotu.

ARTUR MILLS. 39) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Zajrzała kolejno do wszystkich jadłodajni, kawiarń i tawern, uczęszczanych przez Levarde'a i Pont Le Bec'a, ale nikt o nich nie wiedział i nikt ich tego dnia nie widział.

W La Bolee mogli najprędzej coś wiedzieć, lecz na pójście tam było jeszcze za wcześnie. Iwonka nie wiedziała gdzie mieszkał Pont Le Bec, a do Levarde'a bała się teraz iść sama. Po tem co zaszło, mógł ją zamordować. Udała się na ulicę, na której mieszkał i zasiadła na czatach w kawiarni przeciwległej do wiadomego jej domu. Po godzinie próżnego czekania zebrała się na odwagę i poszła zapytać stróżki czy lokator z piątego piętra jest w domu. Stróżka odpowiedziała, że nie, że zabrał swoje graty i wyniósł się, nie zapłaciwszy komornego i że wogóle drugiego takiego łotra jeszcze nie spotkała.

Iwonka powróciła znękana do hotelu Henryka i raz jeszcze poprosiła o widzenie się z dyrektorem.

Nie, pan Rolski nie powrócił, ale rzeczy jego zostały zabezpieczone. I do policji nie dano jeszcze znać. Mogło ostatecznie zajść jakieś nieporozumienie, a nie żadne nieszczęście. Opinja hotelu cierpi na gazeciarskich skandalach. Dyrektor zapewnił Iwonkę, że do powrotu Rolskiego nie wyda jego rzeczy nikomu.

Wyszła na ulicę kompletnie zbita z tropu. Raz jeszcze obeszła wszystkie możliwe dziury, znane dwóm apaszom i o dziesiątej wieczorem poszła do La Bolee, gdzie zabawiła godzinę. O jedenaste zdecydowała się, że nie pozostało jej nic innego, jak wrócić do domu, przebrać się i iść do Moulin d'Or. Jeżeliby Henryk był wolny, to tamby jej poszedł szukać. Tego wieczora tańczyła ze sztyletem za podwiązką.

. . . .

Odyskawszy przytomność, Henryk zobaczył, że jest przywiązany za ręce i nogi do krzesła. Z okna rozciągał się widok na jakiś rozległy cmentarz. Był to rzeczywiście cmentarz Pere Lechaise, a zaimprowizowane więzienie mieściło się na najwyższem piętrze kamienicy na Menilmontant. Henryk czuł w ustach smak chloroformu, którym musiano go odurzyć po zadaniu ciosu w głowę. Widok bronzowego habitu leżącego na łóżku, przywrócił mu pamięć sytuacji. Ale pozostała ona niezrozumiałą, gdyż w pokoju nie było nikogo, ktoby go mógł objaśnić w jakim celu go porwano.

W tej samej chwili Pont Le Bec i Levarde naradzali się z Henriksem w kawiarni na dole.

— Co mi po nim? Ja chcę mieć wazon irytował się Henriks. — Jego ciała nie kupię, boby go nikt ode mnie nie kupił.

— Jużby pan miał wazon, żeby się pan nie wzdragał wziąć go od nas odrazu. Zbyt wielka chytrość też do niczego nie prowadzi. Nie trzeba było czekać, aż tamten przyjedzie.

— Już przyjechał i każe mi się spieszyć.

— Szukaj pan teraz wazonu.

— Ale dlaczego zamiast zabrać wazon schwytaliście jego?

— Bo wazon nie chodzi po mieście. Pan myśli, że to tak łatwo sprzątnąć sto tysięcy funtów. — Pont Le Bec splunął cel nie w spluwaczkę, stojącą między nogami Henriksa.

— I co teraz zrobicie? — pytał oszołomiony ajent. Nie mógł uwierzyć, aby spodziewany zysk w postaci stu tysięcy funtów mógł go tak nagle ominąć.

—Plan jest prosty — zaczął objaśniać Pont Le Bec. — W pokoju, gdzieśmy go uwięzili, jest telefon. Kazaliśmy niedawno założyć. Otóż każemy mu zatelefonować do hotelu, że stanął na tę noc u przyjaciół i że prosi o odesłanie walizki.

— Czy się zgodzą?.

— O, tak. Znają go tam. Stały gość od szeregu lat. Poznają go po głosie. I zresztą co to takiego jest poprosić o odesłanie walizki?

— A jeżeli on każe dać znać policji?

— Niema obawy — rzekł z przekonaniem Pont Le Bec.

— A jeżeli nie będzie chciał zatelefonować?

Pont Le Bec zwrócił się do Levarde'a, który przysłuchując się rozmowie, błyskał zębami jak rozżarty pies.

— Mój przyjaciel potrafi go namówić.

— Ha! ha! — zaśmiał się Henriks.

— No, to chodźmy odrazu na górę — rzekł Pont Le Bec.

Jakób Levarde zerwał się z krzesła.

Rozdział XV.

Pomysł Pont Le Bec'a oddania jeńca w ręce Levarde'owi, aby go namówił do zatelefonowania do hotelu, był prosty i dobry. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia było wiadome, że Levarde umiał używać przekonywujących argumentów. Teoretycznie bohaterowie wolą ścierpieć nie wiem jakie męki, niż ustąpić czarnemu charakterowi, ale w praktyce nawet jeden człowiek na tysiąc nie zdobędzie się na bohaterstwo.

Zdarze się, że ktoś pozwoli się zamęczyć na śmierć, a nie zdradzi religji, ojczyzny czy przyjaciół ale to jest inna sprawa, bo wchodzi w grę honor. Jeżeli jednak idzie o własność osobistą, na której nie zależy nikomu innemu, ofiara kapituluje. Bo ostatecznie niema sensu poświęcać życia dla pieniędzy.

Gdyby nie dwie przeszkody, walizka Henryka z wazonem znalazłaby się w rękach Levarde'a i Pont Le Bec'a w ciągu dwunastu godzin.

Pierwszą przeszkodą był fakt ostrzeżenia dyrektora hotelu przez Iwonkę, aby nie wydawał nikomu rzeczy Henryka, ale o tem narazie nie wiedziano. Najpierw zaważyła druga przeszkoda natury czysto psychologicznej.

Pont Le Bec przypuszczał, że jego wspólnik poprzestanie na połowie łupu, zapominając, że ma do czynienia z człowiekiem, który cierpiał tortury z powodu kobiety i był opętany żądzą zemsty.

Jakób Levarde rozpamiętywał ponowną zdradę żony (wspomnienie czułej sceny z Baru Adrienne doprowadzało go do szaleństwa) i dwa straszne lata pobytu na Wyspie Djabelskiej, jakiemi już raz opłacił swoją zazdrość. Wiedział, że stracił ją nieodwołalnie i dusza jego tonęła w oceanie goryczy. W tym czarnym nastroju wazon Minga i perspektywa wielkiej fortuny nie znaczyły dla niego nic. Pragnął przedewszystkiem zemsty. Ale zemsta ta mogła być zupełna tylko w razie wywarcia jej i na winowajczyni.

Toteż na propozycję Pont Le Bec'a pójścia na górę i przystąpienia do „namowy", Levarde odpowiedział, że na to jest czas i że jeszcze przedtem będzie musiał wyjść.

— Dokąd? — zapytał niespokojnie Pont Le Bec.

Apasz odpowiedział, że to jego sprawa i że wróci przed północą.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet budowy domu wypoczynkowego dla warszawskich pracowników miejskich i ich rodzin pod Warną, w Bułgarji, nad brzegiem Czarnego morza otrzymał zawiadomienie, że budowa domu posuwa się szybko. W r. b. dom będzie doprowadzony pod dach w ten sposób, że z pomieszczeń parterowych będzie można już w r. b. korzystać. Wykończenie domu nastąpi w roku przyszłym ze względu na trudności finansowe. Do budowy domu używane są wyłącznie materjały pochodzenia polskiego i bułgarskiego. W najbliższym czasie nastąpi wysłanie z Warszawy do Warny kilku wagonów polskich materjałów budowlanych.

* * *

Wobec poszukiwania przez magistrat objektów ziemskich dla przeniesienia poza miasto zakładów opiekuńczych właściciel majątku Żydowo w pow. Włocławskim zaproponował nabycie tego majątku na potrzeby miasta. Obszar jego wynosi 1.200 morgów z ziemią i sadami wysokiej kultury, posiada czynną cegielnię, gorzelnię i rektyfikację, budowa której przed wojną kosztowała 200 tysięcy rubli, zabudowania na pomieszczenie 400 — 500 osób, oraz lecznicze źródła solankowe. Cały powiat jest elektryfikowany, kolejka i szosa obok majątku. Magistrat warszawski polecił naczelnikowi wydziału opieki społecznej i instruktorowi lekarskiemu szpitali zbadać na miejscu oferowany objekt.

* * *

Wydział „ewidencji" (rejestracji) ludności kończy przyjmowanie materjału ankietowego, zebranego przez poszczególnych rządców, właścicieli hoteli i pensjonatów, na podstawie rozporządzenia o ankiecie z dn. 26 kwietnia r. b. Naogół akcja ankietowa w Warszawie ma się na ukończeniu i jedynie w poszczególnych przypadkach niektórzy rządcy domów nie zgłosili się do wydziału. 23-go b. m. kierownictwo wydziału przystąpiło do skontrolowania wakujących zgłoszeń i winni niezgłoszenia się pociągnięci będą do odpowiedzialności karno-administracyjnej przez właściwe starostwa grodzkie.

Popierajcie inwalidów wojennych.

Włamywacze w lokalu łyżwiarzy

Na szczęście w kasie nie było gotówki.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w godzinach popołudniowych niewyśledzeni narazie sprawcy dostali się do kancelarji Zarządu Towarzystwa Łyżwiarskiego przy ul. Pełczyńskiej. Złodzieje po otworzeniu drzwi

wytrychem,

weszli do biura zarządu i skradli małą kasę podręczną oraz splondrowali całą kancelarją w poszukiwaniu pieniędzy. — Spotkał ich jednak przykry zawód, bowiem w kasie podręcznej nie było gotówki, tylko zapiski, to też włamywacze po rozbiciu jej pozostawili ją na miejscu.

Mimo nieudałego skoku Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie poniosło stratę około 300 zł. powstałą przez splondrowanie kancelarji i rozbicie kasetki.

KRATECZKI.

GRAJKREW i GRAJWODA.

Muzyczna awantura.

Nie znoszę muzyki w restauracji i kawiarni. Człowiek przychodzi na piwko, czy inną wódkę, chce spokojnie pogadać z przyjaciółmi, a tu kilku nieszczęśników musi za nasze własne pieniądze zagłuszać każde słowo, musi bębnić w bębny, walić w klawicymbał, saksofonić na saksofonie, klarnecić na klarnecie, słowem obrzydzać nam wolne chwile.

Muzyka? Owszem. W sali koncertowej, gdzie ludzie specjalnie po to przychodzą, by posłuchać muzyki, ale przecież nie po to chodzi się do knajpy, czy kawiarni, żeby słuchać starych czy nawet „nowych" szlagierów. Od tego są opery i operetki, rewje i rewjetki, teatry miejskie i „Rakiety". W kawiarni chcę mieć spokój. Nie chcę natomiast chcąc sąsiadowi powiedzieć, że dzisiaj jest ładna pogoda, wydzierać się na całe gardło: panie! panie! słyszy pan?! dzisiaj jest ładna pogoda! Co? Mówię, że dzisiaj jest ładna pogoda! Tak! Że ładna pogoda!

Ostatecznie, gdy chcę sobie wyznaczyć pokutę za jakieś wielkie przewinienia, mogę nawet wycierpieć koncert radjowy.

Dlaczego oburzamy się, zamykamy okna, wołamy dozorcę i t. d., gdy jakiś podwórzowy „grajek" zaczyna kręcić na podwórku katarynkę? A dlaczego pozwalamy grać w kawiarniach i restauracjach?

LISZT.

Czy można się dziwić, że mieszkaniec Poddębic w pow. łęczyckim, Antoni Liszt jest grajkiem? Ostatecznie nazwisko nakłada na człowieka pewne obowiązki, i dlatego Antoś Liszt jest z zawodu grajkiem. Antoś Liszt prześlicznie gra na kornecie i harmonii i z pewnością stary Liszt nie dorównałby Antosiowi Lisztowi w grze, zwłaszcza na harmonji. Antoś zresztą prześcignął swego nazwisko- i sławodawcę i prócz repertuaru muzycznego posiadał obfity repertuar śpiewny. Przyznaję szczerze, że ten śpiewny repertuar Antosia Liszta jest nieco frywolny i, hm., jakby tu powiedzieć? czasami nawet aż nadto frywolny.

Nigdyby się ten fakt nie dostał do publicznej wiadomości, gdyby nie to, że Liszt jechał 11 maja r. b. do Łodzi pociągiem, w stanie, powiedzmy, lekkiego podgazowania. Traf chciał, że w Łasku do przedziału, w którym już znajdował się Liszt, wsiadł Józef Grajwoda z żoną Janiną. Starcie między dwoma posiadaczami muzycznych nazwisk było nieuniknione, bowiem Antoś Liszt mógłby się ew. nazywać Grajkrew, kiedy Grajwoda był rzeczywiście Grajwodą, gdyż krew jego wcale nie burzyła się na dźwięki muzyki. Natomiast burzyła się w Antosiu, — który przygrywając sobie na harmonji zaczął śpiewać. Antoś śpiewał, nie zważając na obecność pani Grajwodziny o jakimś lesie, w którym ktoś tam jakąś Jagusię i t. p., gdy w Grajwodzie zawrzała jednak krew i przy pomocy pewnego wymownego gestu spowodował, że Antoś znalazł się na kurytarzu. Gest był tak wymowny, że Antosiowi wyleciała z ręki harmonja. Tego ścierpieć nie mógł i odpowiedział Grajwodzie równie wymownym gestem. Zaczęła się bójka, którą zlikwidowała w Łodzi na posterunku policja.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Liszta i Józefa Grajwodę po 100 zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Krwawa zemsta przemytników.

4 lata więzienia za dwa strzały.

Z Wilna donoszą:

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia ub. roku we wsi Gierajce, gm. olkienickiej w domu Jana Łatwisa odbywała się huczna zabawa przy udziale licznej młodzieży z okolicy.

Kiedy jeden z uczestników zabawy Piotr Molis, wychodząc z mieszkania, znalazł się w sieni domu, został niespodziewanie uderzony w głowę t. zw. „sprężynówką" przez zaczajonego tu Piotra Leonowicza.

Molis zachwiał się i padł ogłuszony, kiedy po chwili powstał by ratować się ucieczką rozległy się dwa strzały rewolwerowe dane przez Jana Suchockiego.

Jedna z kul ugodziła Molisa w prawe przedramie, co jak stwierdził później lekarz wymagało operacji, celem wyjęcia kuli.

Zawiadomiona o zajściu policja wdrożyła dochodzenie. W mieszkaniu Suchockiego znaleziono „sprężynówkę" — domniemane narzędzie napaści. Zbadani świadkowie zajścia stwierdzili fakt napaści, zgodnie z zeznaniami poszkodowanego. Nadto ustalono, iż niecna napaść wywołana została zemstą za zdemaskowanie przez Molisa obu napastników jako

przemytników towarów do Litwy.

Obaj oskarżeni do winy nie przyznali się lecz świadkowie kategorycznie stwierdzili, że oni są sprawcami zamachu na życie Molisa.

Sąd zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego uznał obu oskarżonych za winnych usiłowania zabójstwa i po zastosowaniu okoliczności łagodzących skazał Leonowicza i Suchockiego na zamknięcie w ciężkiem więzieniu przez lat cztery każdego.

Obu skazanych sąd postanowił osadzić w areszcie aż do uprawomocnienia się wyroku.

—::-::-—

Propozycje umundurowanego krawca.

Szpiedzy przed sądem.

Z Wilna donoszą:

Władze bezpieczeństwa w końcu ub. roku zdołały zdemaskować dwóch szpiegów, zbierających wiadomości dla wywiadu rządu sowieckiego.

Jeden z nich, niejaki Eugenjusz Sakowicz, z zawodu krawiec, odbywał w latach 1920 — 1930 służbę wojskową jako szeregowiec w 85 p. strzelców wileńskich w Nowej Wilejce.

Wykorzystując nawiązane wówczas stosunki, zaproponował plutonowemu tego pułku Wiktorowi Nowackiemu

udzielenie wiadomości

dotyczących organizacji wewnętrznej formacji. Za informacje te Sakowicz obiecywała sowite wynagrodzenie.

Plut. Nowacki pozornie zgodził się na propozycję i w porozumieniu ze swą władzą, utrzymywał kontakt z Sakowiczem.

W ten sposób ustalono, iż Sakowicz oraz Szymon Mołotnikow od października 1929 r. do listopada ub. roku trudnili się szpiegostwem na terenie pow. dziśnieńskiego i N. Wilejki zbierając i udzielając wywiadowi rządu Rosji Sowieckiej wiadomości o składzie personalnym, manewrach i uzbrojeniu 85 p.p.

W dniu 5 listopada obu niebezpiecznych szpiegów zaaresztowano, a w wyniku śledztwa przekazano ich urzędowi prokuratorskiemu.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanęli Sakowicz i Mołotnikow.

Sprawa rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych, a w rezultacie przewodu Sąd ogłosił wyrok, którego mocą uznał obu podsądnych za winnych dokonania inkryminowanej im zbrodni i skazał Eugenjusza Sakowicza na 12 a Szymona Mołotwikowa na 10 lat ciężkiego więzienia.

Skazani zapowiedzieli odwołanie się do wyższej instancji.

Dwa zwęglone trupy

na zgliszczach stodoły.

Z Wilna donoszą:

W Starej Wsi, pow. kobryńskiego rozegrała się ponura tragedja. W zagrodzie M. Homienki osiedliła się bezdomna Karasowa. Gościnny gospodarz po upływie niespełna tygodnia zapałał do Karasowej niedwuznacznym afektem.

Onegdaj nad ranem nad Nową Wsią zajaśniała łuna. Paliła się zagroda Homienki. Ofiarą ognia padła tylko stodoła grzebiąc w zgliszczach

Karasowa i Homienkę.

Jak wykazało pierwiastkowe śledztwo Homienko zaszedł wczoraj wieczorem do stodoły, gdzie spała Karasowa. Między nimi musiało dojść do nieporozumienia, gdyż Homienko zamordował podstępnie kobietę.

Nad ranem chcąc zatrzeć widocznie ślady zbrodni podpalił stodołę. Łatwopalny materjał zajął się tak szybko, że morderca nie zdążył uciec z palącego się obejścia i znalazł śmierć w płomieniach razem ze swą ofiarą zwyrodniałych instynktów.

—o::o—

Aresztowanie kasjera kolejowego

pod zarzutem kradzieży 92 tysięcy zł.

Ze Lwowa donoszą:

Śledztwo w sprawie kradzieży na dworcu kolejowym 92 tys. zł. postąpiło o tyle naprzód, że przez policję został aresztowany Karol Władyka, kasjer parowozowni, który po konfrontacji zostanie przekazany władzom sądowym jako

najbardziej poszlakowany

w tej aferze.

W domu Władyki przeprowadzono ścisłą rewizję we wszystkich ubikacjach, nie dała ona jednak wyniku.

—:o:—

PIERRE MILLE.

ZAWIADOWCA.

W owych czasach — dziś już bardzo odległych — z wiejskiego osiedla, które zmieniło się obecnie bardzo, gdzie mieszkałem z rodzicami i rodzeństwem, pociągi lokalne odbywały podróż do Paryża w ciągu pół godziny.

Niemal codziennie wraz z braćmi i siostrą wsiadaliśmy do przedziału drugiej klasy, jadąc na kursa szkolne. W większości wypadków towarzyszyła nam matka. Wpół drogi siostra nasza okazywała podniecenie, które — zresztą — dzieliliśmy wszyscy, tylko, że ciekawość jej była bardziej demonstracyjna, żywsza jeszcze od naszej.

— Zaraz go zobaczymy! — wołała. — Zaraz go zobaczymy!

Widzieliśmy go istotnie, nieomylnie w drodze do Paryża i na powrotnej drodze. Był tutaj zawsze. Kto wie, czy nie spędziłby tutaj nocy, wpobliżu toru; pociągi bowiem kursują i podczas nocy... Ale o szóstej wieczorem przychodził po niego dozorca i łagodnie odciągał go do domu.

Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, mizerny i szczupły, o siwych włosach i siwej, kwadratowej brodzie. Niewątpliwie „zakład" w pewnych, niezbyt odległych odstępach kazał mu strzyc brodę i włosy. Był to „dobry zakład", cieszący się rozgłosem. Z pociągu nie widać było domu mieszkalnego, tylko park niezwykle obszerny, tajemniczy i dziki, ponieważ z małemi wyjątkami nie widziało się w nim nikogo prócz nieznajomego i jego dozorcy. Drzewa rosły sobie, jak chciały, a trawniki koszono tylko wówczas, gdy trawa była dość wysoka, by otrzymać z niej siano na sprzedaż. Mury, otaczające park, były bardzo wysokie, za wyjątkiem miejsc wpobliżu toru kolejowego, gdzie mury zastępowały głębokie rowy, z gatunku tych, które nazywają „wilczemi dołami". A to dlatego, że był to zakład dla obłąkanych, czyli dom zdrowia prywatny, jeżeli ktoś woli takie określenie.

Co do „niego", jak mówiłem, był zawsze obecny, gdy przejeżdżał „nasz" pociąg. „Nasz" — i tyle innych! Trzymał w ręce rodzaj czerwonej chorągiewki, sfabrykowanej z gałęzi drzewa i kawałka materjału, wyciętego z pokrycia pierzyny, lub też firanki — trudno odgadnąć. Chorągiewką tą wykonywał rozpaczliwe ruchy, mające zapewne sygnalizować: „Zatrzymać! zatrzymać!" Tak przynajmniej nam się zdawało i nie myliliśmy się. Nas chłopców, bawiło to ogromnie. Siostra nasza odczuwała niejasne, ale przejmujące wrażenie. Matka nasza wyrażała nam swoją naganę i żegnając się znakiem krzyża, mówiła:

— Biedny człowiek! Biedny człowiek!

Był to warjat, oczywiście. Ale jakiego rodzaju był jego obłęd? Z jakich przyczyn przyjął ten specjalny charakter, manifestując się w ten sposób? Oto, co zajmowało nasze umysły, pobudzając naszą wyobraźnię. Niewątpliwie w owych czasach już opanował mnie duch podstępny, który w przyszłości stworzył ze mnie powieściopisarza i nowelistę. Zadecydowałem, że „warjat" był dawnym urzędnikiem kolejowym, którego niepowodzenie w karjerze pozbawiło zmysłów. To przypuszczenie, w braku czegoś lepszego, zostało zaakceptowane przez wszystkich. Potrafiliśmy nawet wpoić je innym współtowarzyszom podróży, tem łatwiej, że gdy które z nas objawiało: „Oto zawiadowca!" — robiliśmy to z takiem przekonaniem, że nikt nie wątpił o naszej znajomości faktów.

Pomimo to zdarzenie powyższe w innym jeszcze stopniu podsycało we mnie wrodzony pociąg do układania bajek. Jeżeli matka moja i siostra nie były obecne w wagonie, dodawałem niezliczoną ilość szczegółów, w które wkońcu sam wierzyłem. W tej historji główną rolę odegrała kobieta. Kobieta ta była żoną wysokiego dygnitarza kolejowego, która mu sprzyjała. Dygnitarz jednak spostrzegł, o co chodzi. Zabił niewierną małżonkę, zranił jej kochanka, którego po wyleczeniu z rany wysłano daleko, na odludzie. Śmierć kochanki i niepowodzenie doprowadziły go do utraty zmysłów. Ludzie z przekonaniem pochłaniali tę opowieść feljetonową — doskonale głupią — może dlatego właśnie, że była głupia. Niektóre kobiety mawiały w zadumie: — Znać jeszcze, że musiał być bardzo piękny!

Byłem niezwykle dumny ze swego powodzenia — mego pierwszego powodzenia literackiego, które — jak się okazuje — nie przyniosło mi zaszczytu. Co tydzień dodawałem nowe szczegóły, do których zresztą pchało mnie nieodparcie.

Pytano mnie, naprzykład:

— A mąż? Mąż zdradzony i zabójca?

Odpowiadałem:

— Mąż został pociągnięty do odpowiedzialności i uniewinniony przez sąd. A potem wstąpił do klasztoru trapistów.

Słuchając mnie kobiety były tem bardzo przejęte i żałowały go dodawałem więc z okrucieństwem:

— Ale wystąpił z zakonu i ożenił się po raz drug.

Skłoniło to rozczarowane podróżniczki do orzeczenia.

— Mężczyźni nie mają serca!

Zdarzali się jednak starsi podróżni, sceptyczni panowie, którzy z niedowierzaniem kiwali głowami na moje opowiadania, twierdząc, że jestem za młody jeszcze, aby z taką pewnością mówić o rzeczach, które miały miejsce przed wielu laty. Obrażało to moją dumę autorską i tłumaczyłem, że wiem wszystko z rozmów osób starszych, których słuchałem bez ich wiedzy.

Niema takiego kłamstwa, nawet zbrodni, do którejby nie był zdolny twórca fikcji — choćby najmłodszy — dla podtrzymania swojej opinji i nadania odcienia wiarogodności wymyślonym przez siebie bajkom. Zresztą, jak dzieje się niemal z konieczności, intensywnie przeżywałem tę marną powieść i wkońcu zdawało mi się, że istotnie była zgodna z rzeczywistością.

W tworzeniu mej fikcji dopomagało mi rodzeństwo. Wieczorem gdy byliśmy sami w ogrodzie, zdala od rodziców, każde z nas starało się coś odbudować z szczegółów życia „zawiadowcy" przed jego nieszczęściem. Dziwna litość, rodzaj wstydliwości, nie dozwalał nam przypuszczać, że miał dzieci, a to dlatego, iż sami byliśmy dziećmi, i przejmowało nas odrazą pomyśleć, że istoty do nas podobne mogły cierpieć z powodu okoliczności, które były dla nas tylko połowicznie nierealne.

Żyliśmy naprawdę życiem „zawiadowcy" z tem większą intensywnością, że widzieliśmy go codziennie dwukrotnie nad wilczym dołem parku zakładowego.

Wkońcu jednak — przypominam sobie dobrze, że było to na początkach maja — nie zobaczyliśmy go więcej. Nigdy — zdaje mi się — nigdy nie pragnęliśmy goręcej czyjegoś wyzdrowienia. Brakowało nam go. W jego nieobecności stawało się niemożliwością coś dodać jeszcze do nieskończonej historji, stworzonej dla naszych towarzyszów podróży. Ale młodość łatwo zapomina. „Zawiadowca" nie ukazał się więcej nad rowem, okalającym park zakładowy. W ciągu dwóch tygodni szukaliśmy rych drzew, a potem zapomnieliśmy o nim...

Minęło dziesięć lat! Zostałem mężczyzną — młodym mężczyzną, aczkolwiek jeszcze nie dojrzałym człowiekiem. W moim wieku zakreśla się nieco pogardliwą różnicę pomiędzy jednem a drugiem, Pewnego wieczora u znajomych, pani domu przedstawiła mnie starszemu mężczyźnie.

...„Dr. B. — od lat dwudziestu lekarz naczelny domu zdrowia w X...."

Był to zakład, gdzie internowany był człowiek, który tak długo zajmował myśli moje. Wspomnienia napłynęły falą.

Z zaciekawieniem zagadnąłem doktora B. — z zaciekawieniem posuniętem do naiwności.

— A co stało się z „zawiadowcą?"

— Zawiadowcą? — powtórzył. — Jakim zawiadowcą?

— Ach! — tłumaczyłem trochę zmieszany — z jednym z pańskich pacjentów, którego widywałem codziennie z czerwoną chorągiewką nad wilczym dołem pańskiego parku?

— Ach! ten! Umarł, biedak. Już dziesięć lat temu, w maju. Nie rozumiem wcale, dlaczego nazywa go pan zawiadowcą.... Był to bogaty przemysłowiec, człowiek bardzo wytworny. Stracił żonę, syna i córkę podczas katastrofy kolejowej. I z tego powodu zachorował umysłowo. Jednym ze szczegółów jego choroby było, że stawał przy torze z czerwoną chorągiewką, przy przejeździe pociągów, i krzyczał:

— Zatrzymać! Zatrzymać! Jedziecie na spotkanie śmierci!

* * *

W taki oto sposób dowiedziałem się, że rzeczywistość jest stokroć okrutniejsza — ale i piękniejsza zarazem — od miernej i zawsze niedostatecznej wyobraźni człowieka.

Tłum. L. M.

SPORT

Zawody sportowe w Woli Rakowej

o bronzową oznakę federacji Zw. Mł. Wiejskiej.

Park strażacki w Woli Rakowej zaroił się od mieszkańców wsi pobliskich, z wójtem gminy Bróice, członkiem Wydziału Powiatowego p. Warchołem na czele.

Na tle zielonej murawy zaimprowizowanego boiska pięknie odbijały ludowe stroje młodych mieszkanek okolicy, przyglądających się, jak młodzi członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Woli Rakowej rozgrywają zawody sportowe lekkoatletyczne o bronzową oznakę federacji Związków Młodzieży Wiejskiej.

Z Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi przybył delegat w osobie p. Kamińskiego Władysława.

Program i wyniki zawodów.

Bieg 800 metrów rozegrany na pobliskiej szosie przyniósł pierwsze miejsce Moryniowi Zdzisławowi w czasie 2 min. 21 sek.; druge miejsce — Gładysz Jan 2.30; trzecie — Wróblewski St., czwarte Kamiński Stefan 2 min. 56 sek.

W skoku wzwyż zawodnicy: Kamiński Stefan, Niniewski Roman, Dublewski Stanisław, Gładysz Jan — uzyskali wynik 1 metr 35 cetm., Moryń Zbigniew — 1 m. 30 ctm.

Skok wdal przyniósł zwycięstwo Niniewskiemu Romanowi — 4 metry 62 ctm.

Rzut kulą: Dublewski Stanisław — 9 m. 65 ctm., Moryń Zdzisław 9.58, trzeci — Gładysz Jan, czwarty — Kamiński Stefan.

W rzucie dyskiem Dublewski Stanisław uzyskał wynik przeszło 30 metrów.

W biegu kolarskim 25 klm. na szosie Wola-Rakowa — Rokiciny i zpowrotem pierwsze miejsce uzyskał Derach Jan — 44 minuty, drugie — Derach Stanisław — 45,30 min.

Zainteresowanie zawodami, jak na miejscowe warunki ogromne. Publiczności zgromadziło się około 500 osób.

Zawody wywarły dodatnie wrażenie, podziwiano lekkość ruchów i wspaniały styl zawodników szczególnie w rzutach.

Stronę techniczną zawodów przygotował członek Koła p. Rufenach. Sędziowali pp.: Rufenach i Kamiński Władysław.

Po zawodach miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej dało przedstawienie amatorskie. Grano „Cudowny lekarz", „O sądzie nad Adamem" i „Lustracja u pana wójta". Przedstawienie starannie wyreżyserowane przez p. Kowalczyka czyniło bardzo przyjemne wrażenie.

Wieczorem odbyła się zabawa w sali strażackiej.

---

25 miljonów złotych w kasach

na meczu Schmelinga ze Striblingiem.

Jak wiadomo, w półmiljonowem mieście amerykańskiem Cleveland odbyła się walka o tytuł mistrza świata w pięściarstwie zawodowem. Od szeregu lat impreza ta budzi

największą emocję

wszystkich sportowców na świecie, dlatego też z wszystkich rodzajów zawodów nadano jej największe znaczenie sportowe. W nocy z piątku na sobotę oczekiwało wyniku setki miljonów ludzi na obu półkulach.

Do walki stanął mistrz świata Schmeling z Amerykaninem Striblingiem. Spotkaniu temu przyglądało się przeszło

40.000 widzów,

przyczem za bilety trzeba było płacić od 30 do 240 złotych. Podobno zebrano około 25 miljonów złotych, z których tylko miljon otrzymał Schmeling, a pół miljona Stribling. Stadjon, na którym odbywały się zawody, był rzęsiście oświetlony.

Walka trwała

przez 15 starć

i zakończyła się pewnem zwycięstwem Niemca. W pierwszych trzech starciach Amerykanin atakował dość gwałtownie i nawet prowadził. Niemiec już w pierwszem starciu otrzymał niebezpieczny cios w lewie oko, które poczęło puchnąć. — Również w czwartej rundzie przewaga Striblinga była widoczna, chociaż Schmeling z defenzywy przeszedł do ataku. — Piąte i szóste starcie przynosi wynik wyrównany. Amerykanin po otrzymanym ciosie w nos bardzo krwawi. W siódmem starciu Niemiec atakuje b. gwałtownie i skutecznie. Zwłaszcza trafia często w oczy i nos przeciwnika, który bardzo ocieka krwią. Runda kończy się dużą różnicą na

korzyść Schmelinga.

W ósmem starciu, pewny zwycięstwa Schmeling probuje uzyskać przewagę, — jednak Stribling w pauzie przyszedł do siebie, walczy technicznie lepiej i runda kończy się lekką przewagą Amerykanina.

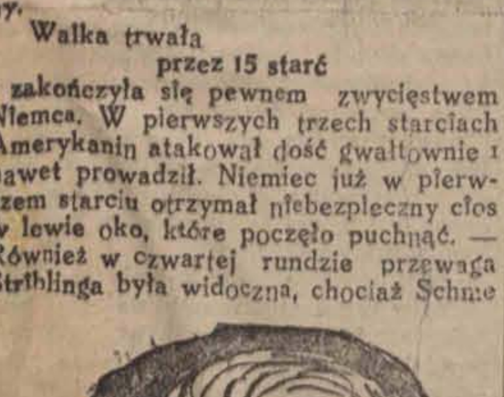
Od dziewiątego starcia zaznacza się bezwzględna przewaga Schmelinga, który trafnem uderzeniem spowodował półprzytomność przeciwnika a potem już tak bił z całych sił w niezwykle twardego Striblinga, że twarz jego zamieniła się w tym czasie w jedną wielką ranę, przyczem broczył on obficie krwią. Również Schmeling powalał się krwią swego przeciwnika.

W dziesiątej i następnych rundach — Schmeling walczy spokojnie. I z zimną krwią zadaje trafne ciosy. Już w dziesiątej rundzie powinien był sędzia walkę przerwać, bo Stribling prawie że nie stawiał oporu. W ostatniej rundzie Amerykanin idzie na deski i przy dziewięciu bez przytomnie staje do dalszej walki. Schmeling kurtuazyjnie zwraca uwagę sędziemu na stan Striblinga, wobec czego ten walkę przerywa i ogłasza Striblinga

zwycięzcą

przez techniczny knock-out. Stribling zaprotestował przeciwko przerwaniu walki.

Wiadomość o porażce Amerykanina wywołała w jego ojczyźnie przygnębienie. Rzecz zrozumiała, że w Niemczech zwycięstwo Schmelinga wywołało olbrzymi entuzjazm. Niemal wszystkie pisma niemieckie wydały w sobotę rano specjalne dodatki.



Schmeling mistrz bokserski świata.

Zamiary P.Z.L.A.

Ciekawe biegi.

Na dochód funduszu olimpijskiego zamierza P. Z. L. A. organizować szereg spotkań biegowych z udziałem Petkiewicza i Kusocińskiego. Za przeciwników przewidziani są Virtanen i Purje (Finlandja), Lermond (Anglja), Ladoumegue (Francja) i Lindgren (Szwecja).

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie mecz ligowy między ŁKS-em i Garbarnią. Oprócz tego meczu odbędą się jeszcze następujące spotkania: Warta — Ruch w Poznaniu, Warszawianka — Lechja w Warszawie i Pogoń — Legja we Lwowie. Zakończenie pierwszej rundy ligowej nastąpi za tydzień, przyczem do rozegrania pozostało jeszcze tylko siedem spotkań. Wszystkie mecze rozegrany już Wisła, Polonja i Cracovia.

(—) Zarząd Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich na swem ostatniem posiedzeniu postanowił znieść dyskwalifikację nałożoną na Szamotę w związku z jego nieprawidłową jazdą na mistrzostwach torowych Polski, jednocześnie zaś przywrócił mu tytuł mistrza Polski. Pragnąc dać możność zaspokojenia ambicyj sportowych Puszowi, zarząd polecił zawodnikowi temu wyzwać Szamotę a ostatniemu przyjąć wyzwanie.

(—) Jak już donosiliśmy Warszawianka odwołała się do Wydz. Gier i Dyscypliny Ligi w sprawie przegranego meczu 3:4 do Warty, prosząc o unieważnienie tego spotkania, ponieważ w drugiej połowie meczu został nieprawidłowo wykonany rzut karny, gdyż obrońca Warty stał za bramką co jest niezgodne z przepisami dotyczącemi wykonania rzutów karych. Wydz. Gier i Dyscypliny sprawę tę skierował do PZPN-u z prośbą o opinję a następnie na swem ostatniem posiedzeniu postanowił unieważnić powyższy mecz i wyznaczyć dodatkowo ponowną rozgrywkę.

(—) Na meczu bokserskim rozegranym w Nowym Jorku młody bokser polski w czasie walki otrzymał tak silne uderzenie od przeciwnika, że stracił przytomność i mimo zabiegów lekarskich zmarł. Nazwisko nieszczęśliwego boksera brzmi Władysław Kadyński.

Garbarnia straciła najmniejszą ilość bramek.

Nowinki ligowe.

Garbarnia straciła najmniejszą ilość bramek w mistrzostwach ligowych. W dotychczasowych 8 spotkaniach zespół krakowski uzyskał stos, bramek 14 : 6, co jest swego rodzaju rekordem.

* * *

Najmniejszą ilość punktów w mistrzostwach Ligi straciły Pogoń i Legja, po 6. Spotkanie tych drużyn zadecyduje o wiosennem mistrzostwie. Nie bez szans są również Wisła i Garbarnia, które straciły po 7 punktów.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrz. Ligi: w Warszawie — Warszawianka — Legja, w Krakowie Garbarnia — Ł. K. S., we Lwowie Pogoń — Legja.

Pazurek I (Garbarnia) ukarany został jednomiesięczną dyskwalifikacją za nietaktowne odniesienie się do członków Zarządu PZPN.

Podobno przed zawodami Polska — Czechosłowacja Pazurek

targował się o djety

z Krakowa do Warszawy.

Pozatem Pazurka nie wolno wstawiać do reprezentacji państwowej, do końca bieżącego roku.

Przed drugą rundą

rozgrywek ligowych.

Pierwsza runda rozgrywek ligowych jest już na ukończeniu.

Do rozegrania pozostało jeszcze tylko siedem meczów. Oto jak się przedstawiają szanse poszczególnych klubów.

Wisła, która obecnie posiada 15 punktów, grała już wszystkie mecze

pierwszej rundy.

Legja, która obecnie posiada 12 pkt. ma jeszcze dwa mecze do rozegrania, a mianowicie z Pogonią i Czarnymi.

Warta (12 pkt.) gra jeden mecz z Ruchem.

Pogoń (12 pkt.) gra jeszcze z Legją i Garbarnią. A zatem o ile Legja (lub Pogoń) wygrają swe mecze, to Wisła znalazłaby się na drugiem miejscu.

Ruch (10 pkt) ma grać jeszcze z Wartą.

Garbarnia — Pozostały jeszcze trzy mecze (Pogoń, ŁKS. i Lechja), więc prawdopodobne jest, iż Garbarnia znajdzie się na dobrem miejscu w tabeli.

ŁKS. (9 pkt.) gra jeszcze z Garbarnią.

Polonia i Cracovia (po 9 pkt.) rozegrały już wszystkie mecze, mogą więc tylko spaść na dalsze miejsce.

Warszawianka (9 pkt.) gra jeszcze z Lechją.

Czarni (7 pkt.) grają z Legją.

Lechja (6 pkt.) gra dwa mecze z Garbarnią i Warszawianką.

Rewja siłaczy.

Światowy turniej zapaśniczy w Łodzi.

W nadchodzący czwartek dnia 9 lipca r. b. o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się otwarcie wielkiego międzynarodowego turnieju zapaśniczego o wysokie nagrody pieniężne w przybyłym do Łodzi, popularnym w naszem mieście cyrku sportowym, który rozbił swe namioty na starem swojem miejscu przy placu Dąbrowskiego (ul. Narutowicza 61).

Na ringu cyrkowym wystąpią najsławniejsi zapaśnicy, którzy zjeżdżają do Łodzi ze wszystkich

stron świata.

Parada zawodników w uroczystym dniu otwarcia turnieju będzie imponująca:

Pięciokrotny mistrz świata Jaago, — wielkopolski olbrzym Pinecki, zdobywca mistrzostwa państw słowiańskich, światowy rekordzista Bułgar Martynoff — tegoroczny wicemistrz świata, znany żydowski herkules z Frankfurtu n. M. Zygmunt Pooschoff, który po triumfalnych swoich sukcesach obecnie powrócił do Europy, klasyczny zapaśnik świata średniej wagi, słynny niemiecki zapaśnik Steinke, — groźny Francuz Saint Mars, b. kapitan Legji Cudzoziemskiej w Marokko, szampion Mandżurji Hadzi Wajnura, mistrz Niemiec Luppa — zdobywca tytułu szampiona Europy, b. marynarz floty czarnomorskiej Sudakow, instruktor policji łotewskiej Krumin i wielu innych.

Lokalne zaś zainteresowanie budzi udział także fenomenalnego zapaśnika b. amatora i studenta z Chorwacji Uksy Stibora, który już od roku jest obywatelem m. Łodzi, gdzie osiadł na stałe. A zatem Łódź również będzie miała swego reprezentanta.

Powyższy rekordowy skład zawodników wzbudził wielkie zainteresowanie w naszem mieście i niewątpliwie turniej ten będzie największą sensacją sezonu.

Radjo-kącik

Środa.

11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka z płyt gramof., 16.00 — 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Skrzynka pocztowa. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50 „Radjo na wsi" wygł. red. J. Piotrowski, 17.15 Muzyka z płyt gramof., 17.35 Odczyt, 18.00 — 19.00 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofonowe, 19.40 Kom. Izby Przem. - Handl., program na dz. nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dziennik muz. p. t. „Radjo w życiu Ameryki", wygł. dr. A. Simonówna, 20.30 Koncert kameralny, 22.00 Feljeton p. t. „Dziennikarstwo, publicystyka, literatura" wygł. p. Viator, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty i program na dzień nast., 22.30 — 24.00 Muzyka lekka.

Katowice, środa 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. 12.10 Koncert z płyt gramofon.. 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek". 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 — 16.30 Program dla dzieci. 16.30 Koncert z płyt gram., 16.50 Odczyt z Warszawy, 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Odczyt i koncert, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Dr. T. Dobrowolski, dyr. Muzeum Śl.: „Współczesna kultura śląska", 19.50 Komunikaty sportowe, 19.55 — 22.20 Transm. z Warszawy, 22.20 Komunikaty z Warszawy, program na dz nast., 22.30 — 23.00 Muzyka, 23.00 Skrzynka poczt., w jęz. francuskim.

Königswusterhausen, środa 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, nast. płyty gram., 15.00 — 15.25 Program dla dzieci, 16.00 — 17.00 Koncert, 17.30 — 17.55 K. Graef i prof. J. Dahlke: „Melodramat". 18.30 — 18.55 Dr. Goetz: „Ubiegły sezon teatralny w Berlinie i na prowincji", 19.25 — 19.50 „Świat robotnika" „Organizacja jako czynnik kulturalny". 20.00 Transm. z Hamburga. Nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Gołębie serce.
Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.
Rakieta: — Parada gwiazd
Złota Kaczka: — 10.000 złotych nagrody.
Jeden Złoty: — Jej Królewska Mość złotówka.
Bajka: — Miłość na rozdrożu.
Casino: — Trzy siostry.
Capitol: — Świat bez granic.
Corso: — Chłopcy do rzeczy.
Czary: — I. Człowiek, który widział śmierć, II Rin Tin Tin.
Grand-Kino: — Taniec wśród serc.
Luna: — Marjanna.
Ludowy: — Biała księżna z Moskwy.
Mimoza: — Załoga śmierci.
Odeon: — Rozkoszna dziewczyna.
Oświatowy: — O krok od hańby.
Palace: — Hrabina Paryża.
Przedwiośnie: — I. Dama w gronostajach, II. Za głosem serca.
Resursa: — Ostrzegam.
Splendid: — Światła i cienie macierzyństwa.
Spółdzielnia: — Erotikon.
Wodewil: — Rozkoszna dziewczyna.

WINSZUJEMY:

Jutro: Elżbiecie.
Wschód słońca 3.24.
Zachód — 7.57.
Długość dnia 16.39.
Ubyło dnia 0.08.
Tydzień 28.

TEATR MIEJSKI.

Dziś wystąpi Stefan Jaracz w popisowej roli malarza Wellwyna — w komedji Galsworthy'ego p. t. „Gołębie serce". Prócz Jaracza, który sam kieruje stroną reżyserską widowiska, udział biorą najlepsze siły Teatru Ateneum. Początek o godz. 9 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś ostatnie powtórzenie przebojowej rewji „Łódź w kwiatach", która po rekordowej ilości przedstawień, schodzi z afisza.

W czwartek oczekuje melomanów łódzkich nowa niespodzianka, którą przygotowuje reżyser Konstanty Tatarkiewicz, a mianowicie: szlagierowa rewja p. t. „Perły Łodzi", która będzie kwintesencją prawdziwego humoru, werwy, beztroski i kultury artystycznej. Obok czołowych sił łódzkich i gości warszawskich, udział weźmie znakomity śpiewak Suchcicki. Widowisko to wspaniałością swoich kostjumów i pomysłowością inscenizacji przyćmi wszystkie dotychczasowe rewje.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.43, Wiedeń czeki 79.47 — 75, Zurych 57.85, Berlin 46.90 — 47.30, wypłaty na Warszawę 47.02,5 — 22.5, na Katowice i Poznań 47.05 — 25.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe. Nowy Jork — 486.50, Paryż 124.23, Berlin 20.50 7/8, Belgja 34.84.5, Holandja 12.08 5/8, Włochy 92.94 Szwajcarja 25.07 1/4, Danja 18.16 3/8, Szwecja 18.16 3/8, Wiedeń 34.61, Warszawa 43.43.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.28, Nowy Jork 25.53 3/4.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.53 — 65, czek na Londyn 25.01, tel. wypłaty na Warszawę 57.52 — 64.

BAWEŁNA.

Liverpool, 6. 7. Amerykańska, zamknięcie.— lipiec 5.33, sierpień 5.36, wrzesień 5.38, październik 5.41, grudzień 5.47, kwiecień 6.52, maj 5.67, czerwiec 5.70 loco 5.53.

Liverpool, 6. 7. Egipska, zamknięcie. — lipiec 8.18, wrzesień 8.34, loco 8.45.

Nowy Jork, 6. 7. Amerykańska zamknięcie: loco 10.15. Kontrakty: lipiec 9.98, sierpień 10.08 wrzesień 10.18, październik 10.32, listopad 10.40 grudzień 10.52, styczeń 10.66, luty 10.74, marzec 10.84, kwiecień 10.91, maj 11.00.

Nowy Orlean, 6. 7. Amerykańska, zamknięcie: loco 9.95, lipiec 9.95 październik 10.21, grudzień 10.51, styczeń 10.60, marzec 10.81, maj 10.99.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

POŻ. PAŃSTW. — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE. NIEJEDN. TEND. DLA PRYW. PAP. LOKAC.

Obroty pożyczkami państwowemi były dość skromne. Z premjowych — wyżej o zł. 1 notowano 3 proc. Prem. Poż. Budowlaną. Również nieco wyżej ceniono 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjną, od końca zeszłego miesiąca ubiegłego nienotowaną. 5 proc. Poż. Konwersyjna doznała poprawy, zyskała bowiem na kursie 50 gr. Za 10 proc. Poż. Kolejową oraz za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe. W dziale listów zastawnych towarzystw kredytowych panowała tendencja niejednolita. 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego, 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) i 8 proc. L. Z. m. Warszawy utrzymały notowania sobotnie. 10 proc. L. Z. m. Siedlec podniosły się o 50 gr., oraz 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy — o 75 gr. Jedynie 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, zbyt silnie w sobotę zwyżkujące, straciły z zysków 50 gr. Z obligacyj magistrackich 6 proc. Poż. VI em. oraz VIII i IX em. podniosły się o 50 gr.

AKCJE — NIECO MOCNIEJSZE.

Na rynku akcyjnym znów obroty były małe, gdyż materjał nie był obfity. Kursy wykazywały skłonność do zwyżki. Z akcyj bankowych po wyższym o zł. 1 kursie obiegały akcje Banku Polskiego. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy podniosły się o 25 gr. oraz Starachowice, w stosunku do kursu poprzedniego (z 30 czerwca) — o 50 gr. O inne akcje również się dopytywano, lecz bez konkretnych wyników.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 117.50, Lilpop 17.25, Starachowice 9.50 — 9.00.

DALSZY SPADEK KURSU DOLARA.

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty dewizami mało się różniły od obrotów poprzednich. Tendencja dla dewiz panowała niejednolita. Dolary Stanów Zjednoczonych miały tendencję słabszą straciły bowiem dalsze 2 gr. Popyt — mały. Dewizy na Kopenhagę, Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne), Pragę i Wiedeń utrzymały notowania sobotnie, po niższym zaś o półtora gr. kursie (na 1 funcie) obiegały dewizy na Londyn. Z pozostałych dewiz, stanowiących przedmiot tranzakcyj giełdowych, Paryż podniósł się o pół gr., Włochy — o 1 gr. oraz Szwajcarja — o 9 gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. Poż. Inwest. 85.50 — 85.00, P. Budowlana 38.50 W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 45.25, Poż. Kolejowa 104.00, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G Kraj: 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, L.Z.T.K. m. Warsz. 50.50 — 50.25 — 50.50, Z. T. K. Z. m. Warsz. 72.50, T. K. m. Warsz. 50.00 T. K. m. Warsz. 71.25 — 70.75 — 71.25, L. Z. Siedlec 73.75, P. K. m. Warsz. 48.50, P. K. m. Warszawy 1926 r. 46.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7 lipca. Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kilogramów parytet wagon Warszawa. Żyto 28.25 — 28.75, Pszenica 30 — 31. Owies jednolity 31 — 32, — zbierany 28 — 29, Jęczmień na kaszę 28 — 28.50, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 58 — 68, — 4/0 53 — 58, żytnia według typu przepisowego 45 — 47. Otręby pszenne szałe 16 — 17, — średnie 14 — 15, — żytnie 15.50 — 16.50. Kuchy lniane 27 — 28, rzepakowe bez obrotów. Groch polny jadalny 32 — 35, — Wiktorja 40 — 45. Łubin niebieski 23 — 24, żółty 33 — 35. Podaż i obroty bardzo małe.

WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY W TEATRZE KAMERALNYM.

Znakomity mistrz Juljusz Osterwa przebywa ze słynnym zespołem Reduta do Łodzi, ażeby w Teatrze Kameralnym kreować popisową rolę w kapitalnej komedji Caillavet'a i Rey'a „Ładna historja". Dane będą cztery przedstawienia, a to: w piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek, o godz. 9 wieczorem. Bilety w kasie zamawiań Teatrów Miejskich przy ul. Traugutta 1.

„RAKIETA".

Teatr rewjowy „Rakieta" daje codziennie o godz. 8-ej i 10-ej wiecz. wspaniałą, barwną rewję w 18 obrazach p. t. „Parada gwiazd". Wykonawcy z Romualdem Gierasieńskim, Żelską, Bolciem Kamińskim oraz Stanisławem Sielańskim na czele, zbierają zasłużone oklaski w szeregu doskonałych numerów.

Nagroda zwycięzcy.



Zwycięzca wyścigów automobilowych otrzymuje jako nagrodę całusa od narzeczonej.

Kobieta jest stworzona do miłości jak słowik do śpiewu.

Ciekawy wywiad z gwiazdą filmową.

Urocza jasnowłosa Greta Garbo, najsławniejsza dzisiaj i najpopularniejsza królowa ekranu, nie znosi wywiadów dziennikarskich. To też zaiste wysokie honorarjum musiał otrzymać reporter, któremu udało się dostać do zamkniętego na cztery spusty home'u artystki i uzyskać od niej

nader ciekawy wywiad.

Greta Garbo zrazu nie chciała ani słóweczka powiedzieć o sobie, lecz wreszcie dała się ubłagać tak, że potoczyła się między nią a dziennikarzem rozmowa bardzo interesująca i pozwalająca głęboko wniknąć w psychikę tej oryginalnej kobiety.

— Czy czuje się pani dobrze, będąc przedmiotem ogólnego podziwu i uwielbienia?

— Skłamałabym, gdybym oświadczyła, iż sława i powodzenie nie dają mi

dużego zadowolenia...

Kocham swój zawód i oddaję mu się z całą przyjemnością. Wszak znaczny majątek, który dotąd zdobyłam, pozwoliłby mi oddawna na zrezygnowanie z dalszej pracy filmowej... Ale sława i powodzenie mają także swoje cienie i to bardzo przykre. Ani na chwilę nie mogę występować w charakterze osoby niejako prywatnej, gdyż nawet do domu mego — świadczy o tem zresztą także pańska wizyta — sięga ciekawość ogółu. Nigdy nie mam spokoju. Wszelka przechadzka, wszelka wizyta, wszelkie pójście do teatru jest dla mnie prawdziwem piekłem.

Ludzie gapią się na mnie, jak na raroga, śledzą każdy mój uśmiech, każde spojrzenie...

Szczególnie natarczywe są w tym względzie kobiety... Oto mały przykład... Gdy pewnego razu będąc obecna na premjerze mego filmu, rozmawiałam ze znajomym podczas pauzy, siedząc w loży, zauważyłam grupkę pań, które z dołu zaglądały mi najczelniej w świecie do ust, chcąc widocznie się przekonać, czy moje zęby

nie sa przypadkiem fałszywe!

Przyznam się, że te sondujące spojrzenia, obejmujące krytycznie całą moją postać, śledzące każdy punkcik na mej skórze, każdy cień pryszczyka czy piegów, nie są chyba zbyt przyjemne... Mam oczywista na myśli tylko pewne kobiety, gdyż wśród korespondencji, którą otrzymuję, znajdują się również listy kobiet, oświadczających mi podziw i uznanie... Wielką przyjemność sprawił mi list pewnej literatki angielskiej, która oświadczyła, iż dokonałam w świecie kobiecym większej rewolucji niż Napoleon w polityce, wskazując i tworząc idealny typ

nowoczesnej kobiety...

— Mówią, że zamierza pani niebawem zrezygnować z dalszej pracy artystycznej i cofnąć się w zacisze życia domowego, a nawet wyjechać do Szwecji?

— Niech mi pan wierzy — i kobiety czasem mówią prawdę w tej sprawie — jestem jeszcze bardzo młoda, bo zaczynając karjerę filmową, miałam lat zaledwie 18. A więc jak długo sztuka moja się podoba, a filmy moje mają powodzenie, dlaczegoż miałabym rezygnować z tego, co mi daje

tak wielką satysfakcję?...

Niewątpliwie kiedyś — zdaję sobie z tego doskonale sprawę — i moja gwiazda musi zagasnąć, gdyż nic wiecznego na świecie... Ale kto wie, czy wówczas nie przeniosę się do teatru, który mnie zawsze bardzo nęcił...

— Czy chętnie pracuje pani w dźwiękowcu?

— Owszem, choć wolałam film niemy... Głos mój o brzmieniu głębokiem, prawie altowem, nie każdemu się zresztą podoba...

— A teraz pytanie trochę niedyskretne... Czy wierzy pani w prawdziwą, gorącą i idealną miłość?

— Wybaczam panu to pytanie, które rzeczywiście jest trochę niedyskretne... Zresztą odpowiedziałam już na nie wielokrotnie... Czy sądzi pan, że mogłabym np. zagrać dobrze np. Annę Kareninę, gdybym była innego zdania?! Kobieta jest stworzona do miłości, jak słowik do śpiewu... Życie kobiety, pozbawione głębszego uczucia, nie przedstawia żadnej wartości...

W parku Lincolna.



Część parku Lincolna, w Stanach Zjednoczonych zwana „holenderska". Tulipany pielęgnowane są przez dziewczęta w strojach holenderskich.

Rosjanki, które miały armję służby

zamiatają obecnie bary nocne.

Nędza emigrantów rosyjskich, którzy z powodu najpotężniejszego przewrotu w historji światowej utracili środki egzystencji i na obczyźnie prowadzą rozpaczliwą walkę o byt wielokrotnie była przedstawiana w powieściach i na srebrnym ekranie. Mimo to niewiele wie się o tem, jak owi parjasi, którzy niegdyś znajdowali się na szczytach życia, pogodzili się z nowemi warunkami...

Zarówno w Paryżu, jak w Londynie, w Nowym Jorku, jak w Tokio osiadły rodziny, pochodzące z najstarszej klasy rosyjskiej. Gdy mężczyźni dostali zajęcie jako kelnerzy, portjerzy, szoferzy itd., kobiety przeważnie urządziły sobie salony mód. Tylko niewielkiej ilości szczęśliwców udało się znaleźć zajęcie, odpowiadające dawnemu stanowisku...

Statystyka, przeprowadzona niedawno przez pewną rosyjską organizację emigracką, stwierdziła, że tylko 5 proc. osiadłych w Europie emigrantów prowadzi życie jako tako uregulowane... 10 proc. emigrantów jest skazanych na pomoc swych lepiej uposażonych rodaków...

Wśród salonów mody rosyjskich arystokratek uchodzi przedsiębiorstwo księżny Jussupow (żony sławnego mordercy Rasputina) za jedyne wzniesione

na solidnych podstawach finansowych.

Przeważnie książęce krawczynie zarabiają zaledwie tyle, aby móc się wyżywić i jako tako ubrać...

Szczególnie silna jest nędza emigrantów w Paryżu. Praca trwa tam do późnej godziny nocnej, a wynagradzana jest bardzo nisko. Zapłata 3 fr. za godzinę uchodzi za dość wysoką...

Te kobiety, które niegdyś własnemi autami jeździły na Rivierę, są źle odżywiane, przeważnie chore... Damy, których luksusowe toalety nadawały ton w najlepszem towarzystwie petersburskiem, szyją obecnie

suknie dla innych...

Niektóre pracują jeszcze w lokalach nocnych, aby zdobyć środki na utrzymanie siebie i swych dzieci... Kobiety, które miały do swojej dyspozycji armję służby, zamiatają bary nocne...

Srebrny ekran na niebie.

Obrazy na chmurach.

Pewien młody uczony niemiecki z Farnkfurtu nad Menem wynalazł aparat, który pozwala rzucać

obrazy na chmury,

jagby na ekran, na wysokość nawet 2000 metrów.

Uczony ten, nazwiskiem Mannheimer urządził onegdaj próby ze swoim nowym aparatem, które wypadły znakomicie. Obrazy, bardzo wyraźne, widoczne są w promieniu 20 klm.

Aparat jest bardzo prostej konstrukcji. Składa się on z projektora elektrycznego o sile 110 volt i 70 amperów o sile światła 2 miljardów świec oraz z filmu stalowego i dwóch zwierciadeł.

Niebawem więc w dni, kiedy niebo będzie powleczone chmurami, będziemy mogli śledzić filmy.

Płaszcz królewski pocięty na kawałki.

Niedołęstwo włoskiej policji

W marcu r. b. skradziono w Wenecji płaszcz ze złotego brokatu, który niegdyś był własnością cesarza Karola IV, a obecnie znajdował się w jednym z tamtejszych kościołów. Wszczęto natychmiast dochodzenia i puszczono w obieg fotografje cennej pamiątki historycznej, sporządzone

przed wielu laty.

Jedna z tych fotografij dostała się do rąk Ferrucia Ferruciego w Wenecji, w którym zrodziło się podejrzenie, iż materja brokatowa, którą zakupił i wcielił do swego zbioru, pochodzi z płaszcza Karola IV. I rzeczywiście, okazało się, że tak było. A więc widocznie złodziej czy też złodzieje, chcąc zatrzeć za sobą wszelkie ślady, płaszcz ów pocięli na kawałki i w tej postaci dopiero sprzedali.

Zbieracz Ferrucia nabył ową materję od antykwarza weneckiego Antoniego Schiavona. Policja zwróciła się teraz do niego, aby podał, skąd wziął tę materję. Antykwarjusz zeznał, że tego samego dnia zjawiło się u niego w sklepie dwóch nieznanych mu ludzi, niewątpliwie cudzoziemców, gdyż mówili

bardzo źle po włosku.

Zaproponowali mu oni zakupienie owego płaszcza, co też się stało.

Policja włoska mimo wszelkich starań niezdołała dotąd owych cudzoziemców odnaleźć. Wskutek tego prasa zarzuca jej niedołęstwo, zwracając uwagę, iż takie kradzieże arcydzieł sztuki są we Włoszech w ostatnich latach

coraz częstsze.

AMERYKANKA BEZ NAMYSŁU

wkroczyła w mroki wieczności.

Pisaliśmy już na tem miejscu o znalezieniu tajemniczych zwłok amerykanki, miss Faithfull nad brzegiem morza na plaży nowojorskiej.

Obecnie komisja, badająca tę sprawę, otrzymała list pożegnalny, który dziewczyna napisała przed śmiercią do swego przyjaciela.

List ten brzmi tak:

„Hallo, Bill, poczciwy chłopcze! Skończyło się ze mną. Boję się tylko jednego: aby nie znaleźli się ludzie, którzy mnie odratują. Morderca musi przed popełnieniem zbrodni być przy wszystkich pięciu zmysłach. Samobójca także... Jeżeli nie będę uważała, obudzę się w sanatorjum dla nerwowo chorych.

Muszę więc uważać.

Eter, weronal, skok z okna

nie odpowiadają mi.

Wybiorę co innego.

Boję się, by nie było po śmierci życia zagrobowego.

Zresztą wszystko mi jedno"!

Amerykanka bez namysłu wkroczyła w mroki wieczności.

Walter — szczęśliwy staruszek.

Umiarkowane jedzenie warunkiem zdrowia.

Na przedmieściu Londynu, w dzielnicy Nottingham, mieszka niejaki Wiliam Welter, który w tych dniach obchodził 109 urodziny. Posiada on wszekie dokumenty, stwierdzające, że istotnie urodził się on w 1822 roku. Ochrzczony był na drugi dzień po urodzeniu. Ojciec Weltera był kowalem, Wiliam zaś murarzem. Zaczął pracować mając lat 12 i zarabiał bez przerwy w swoim zawodzie murarskim do 86 roku życia, a więc ogółem

przepracował 74 lata.

Dopiero w tak późnym wieku przestał pracować.

Na zapytanie, co w jego życiu przyczyniło się do tak późnego wieku, odpowiedział:

— Twarda praca, sport i umiarkowane jedzenie.

Uprawiał on z zamiłowaniem grę w krokieta, którą to grę uważał za najpiękniejszą na świecie. Jako młody pomocnik murarski zarabiał tygodniowo na początku jedną gwineę, tj. 45 zł. Pracował od 10 przed południem do 8 wieczorem. — Wówczas o tak zwanej angielskiej sobocie nic nie słyszano. Welter był dwukrotnie żonaty i miał 18-cioro dzieci. Ostatnie przyszło na świat, gdy Welter liczył sobie 74 lata. Obecnie ma już prawnuki.

Podsłuchane.

NA POLICJI.

— O drugiej w nocy wszedł pan przez boczne drzwi do tego domu. Czego pan tam szukał?

— Zdawało mi się, że to moja kamienica.

— A kiedy pan zobaczył tę panią, to wyskoczył pan przez okno i skrył się w podwórzu. Dlaczego?

— Zdawało mi się, że to moja żona.

ROZMÓWKI MAŁŻEŃSKIE.

— Chciałabym pojechać na wystawę do Paryża. Jak myślisz ile to kosztuje?

— Nic.

— Nic? Jakto?

— Chcenie nic nie kosztuje. A pojechać — i tak nie pojedziesz, bo ci nie dam pieniędzy.

Czekolada jest szkodliwa.

Opinja związku lekarzy.

Związek lekarzy amerykańskich, który po odpowiednio przeprowadzonych badaniach wydaje swój sąd o wartości różnych środków spożywczych, wydał obecnie fabrykantom czekolady i kakao zakaz ogłaszania artykułów tych, jako środki spożywcze, szczególnie nadające się dla dzieci.

Fabryki, które stosowałyby w przyszłości tego rodzaju reklamę, nie mogą spodziewać się, że produkty ich będą — przez lekarzy — w jakiejkolwiek formie polecane.

Powodem tej kampanji lekarskiej przeciw czekoladzie i kakao jest fakt, że zawierają one

alkaloid teobrominę,

pokrewny kofeinie, która, jak wiadomo, jest składnikiem kawy i herbaty.

Teobromina jednak, jak twierdzą lekarze, jest środkiem podniecającym zbyt silnie działającym na organizm dzieci i dlatego szkodliwym.

Zbyt intensywne reklamowanie czekolady i kakao zepchnęło w odżywianiu dzieci na dalszy plan mleko, które jest dla nich najodpowiedniejszym i nieodzownym środkiem odżywczym.

MUCHA WSZYSTKO WIDZI!

Skrzydlaty szkodnik.

Naogół nie zdajemy sobie sprawy, do jakiego stopnia mucha stać się może szkodnikiem dla zdrowia i życia ludzkiego.

Mucha już dzięki swej budowie i sposobowi życia zasługuje na uwagę. Oko jej jest w swoim rodzaju fenomenem, gdyż może on równocześnie widzieć wszystko, co się dzieje

przed nią, w bok i za nią.

Dziwna ta budowa oka polega na tem, że wyposażone jest ono w kilka tysięcy soczewek i dzięki temu każdy przedmiot widzi w tyluż odbitkach, które w niewytłumaczonym procesie łączą się w jeden obraz. W każdym razie muchy potrafią dostrzec rzeczy, których oko ludzkie nie jest zdolne zobaczyć. Wiemy dalej, że mucha trąbką swą rozróżnia materjały, które dla człowieka dostrzegalne są jedynie przy pomocy mikroskopu.

Mucha ginie na jesieni, padając ofiarą zarodnika grzybkowego pewnej rośliny, zwanej Empusa.

W krótkim swym żywocie mucha może przecież stać się przyczyną licznych nieszczęść dla człowieka. Do niedawna wiedziano jedynie, że przenosi ona chorobę egipską ócz (trachomy). Nowsze badania dały jednakże pod tym względem

niespodziewane wyniki.

Okazało się, że muchy w licznych innych wypadkach przenoszą na człowieka zakaźne choroby. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że rozpowszechniają one tyfus brzuszny, dysenterję, cholerę, biegunkę. Roznoszą one także jajka pasożytów, znajdujących się w kiszkach człowieka, jak tasiemca, glisty i t. p. Nie [illegible] czone jest nawet że stają się one [illegible] kami dżumy i gruźlicy.

Bezpośrednie przeniesienie zarazków choroby przez muchy odbywa się przy księgosuszu i zakażeniu krwi. Są pewne poszlaki, że mucha staje się także przyczyną rozpowszechniania ospy i zarazy pyska i racic, chociaż pod tym względem nie ma jeszcze pewności.

Tak więc chronienie przed muchami potraw i ludzi jest ważnem wskazaniem higjenicznem.

Reklama prasowa giełdy.

Staruszka idzie z postępem czasu.

Jedna z najstarszych i najkonserwatywniejszych instytucyj obrotu pieniężnego, giełda londyńska, t. zw. Stock Exchange pod naciskiem ciężkich warunków kryzysu obecnego wyszła ze swej wiekowej rezerwy i wkroczyła na drogę

reklamy prasowej.

W jasnym i widocznym celu rozszerzenia obrotów i przyciągnięcia klientów.

W tych dniach bowiem zebranie zarządu giełdy londyńskiej t. zw. Proprietors of Stock Exchange of London, postanowiło zezwolić zarówno samej instytucji jak i jej członkom zamieszczać oficjalne inseraty w prasie codziennej i fachowej. De facto od pewnego już czasu t. zw. kulisa giełdy londyńskiej zamieszczała inseraty w prasie codziennej osiągając przytem korzystne wyniki w postaci

zwiększonych obrotów i tranzakcyj.

Stock Exchange spodziewa się, iż dzięki akcji inseratowej zdoła zainteresować i przyciągnąć szersze warstwy drobnych kapitalistów, którzy nie orjentują się dobrze w lokacie kapitału oraz uchroni ich w ten sposób przed oszukańczemi machinacjami pokątnych bankierów i doradców.

Fakt, że giełda i maklerzy, wbrew dotychczasowej tradycji, weszli na drogę kontaktu z prasą i informowania szerszych warstw o wartości papierów akcyj, obligacyj, o rentowności tych czy innych tranzakcyj, dowodzi, że depresja obecna w Anglji zmusza do nowatorstwa w metodach działania i do szukania nowych sposobów kontaktu z klientelą.

Niebezpieczny szczyt.

Dramatyczna scena w górach.

Turysta angielski, 56-letni adwokat z Croydon, Artur Fountaine wyszedłszy z miejscowości Fionnie w Szwajcarji w towarzystwie swego 26-letniego syna, — chciał wejść na górę Grande Pave w masywie św. Bernarda. Szczyt ten posiada

10.000 stóp wysokości.

Gdy alpiniści dotarli do schroniska na wysokości 8900 stóp, udali się w dalszą drogę po stromej pochyłości, oślizgłej z powodu topniejącego śniegu.

Nagle młody Fountaine potknął się i upadł.

Widząc to ojciec jego pośpieszył mu z pomocą, przyczem upadł tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o skałę,

znalazł śmierć na miejscu.

Syn, któremu nic się podczas upadku nie stało, znalazł już tylko stygnące zwłoki, udał się więc do Fionnie, aby sprowadzić ludzi, którzy znieśli ciało ojca w dolinę.

Fountaine był jednym z najbardziej znanych adwokatów w Croydon.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.